

CZĘŚĆ II

ANTONI KUCZYŃSKI
(Instytut Nauk Politycznych UW, Wrocław)

KORZENIE I WSPÓŁCZESNOŚĆ POLSKICH BADAŃ ETNOLOGICZNYCH W AFRYCE*

We współczesnej antropologii kulturowej, sięgającej po wielokroć do różnorodnych starych opisów kultur ludowych i plemiennych świata coraz powszechniej podkreśla się ich znaczenie dla studiów z zakresu etnogenezy, akulturacji czy religioznawstwa. Wraz z poszerzaniem się horyzontu w Europie, związanego z odkryciami geograficznymi w XVI i XVII stuleciu, oczywistością stawała się kwestia wielkiej różnorodności kultur ludów mieszkających z dala od siebie, w tym także różnorodności tychże ludów postrzeganych jako dzikie, barbarzyńskie i prymitywne. W takim poglądzie zawierało się wiele snobistycznego europocentryzmu pozbawionego zrozumienia kodu właściwego dla danej kultury, obejmującej w Tylorowskim rozumieniu wiedzę, wierzenia, prawo, obyczaje, sztukę, moralność i inne „zdolności i przyzwyczajenia, zdobyte przez człowieka jako członka społeczeństwa” (Tylor 1896, s. 13). Przegląd historii badań nad wieloma elementami kultur ludowych i plemiennych z różnych kontynentów przekonuje nas dowodnie, iż coraz częściej w studiach tych wykorzystywane są wielorakie relacje pochodzące od różnych autorów, często nieprofesjonalistów, którzy z dużą dozą dokładności opisali obserwowane przez nich tubylcze kultury w momencie gdy pozbawione one jeszcze były wpływów tzw. wyższej cywilizacji, czyli sprzed impaktu obcej kultury. Zbyteczne jest dodawać jak ważne są to relacje ze stanowiska antropologii kulturowej (etnologii), wypada natomiast podkreślić, iż ocena zawartej w nich faktografii wymaga uciążliwej interpolacji źródłowej i stałego doskonalenia warsztatu krytycznego. Jest to główna zasada obowiązująca badaczy korzystających z takiego zasobu źródłowego. Ona też leży u podstaw omawianych tu polskich badań etnologicznych w Afryce, które dostarczają nam także wielorakich opisów kultur tubylców Czarnego Lądu.

* Dokładniejsze omówienie sygnalizowanej tu problematyki znajdują Państwo w książce pt. *Polskie opisanie świata. Studia z dziejów poznania kultur ludowych i plemiennych*, t. 1, *Azja i Afryka*, t. 2, *Ameryka, Australia i Oceania*, przygotowywanej obecnie do druku przez Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Związki Polski i Polaków z Afryką to temat bardzo rozległy, mający wiele historyczno-kulturowych kontekstów. U źródeł tej tradycji stoi już bowiem postać ojca geografii polskiej Jana Długosza, który w swym dziele zatytułowanym *Chorographia Regni Poloniae* wymienia znane wówczas odległe kontynenty – Azję i „wrzącą skwarem słoneczną Afrykę”. Niczego ponadto nie dowiadujemy się o tej „skwarnej ziemi”, która dopiero w okresie późniejszym stała się bliższa wąskim kręgom naszego społeczeństwa. Na mapach Afryki zawartych w siedemnastowiecznych atlasach można prześledzić ówczesny stan wiedzy Europejczyków o tym kontynencie. Ujawniają one bowiem nieznajomość prawie całego interioru Afryki, względnie poprawnie natomiast określają obraz wybrzeży i przyległych mórz, zbadanych przez kolejne wyprawy portugalskie.

Do poznania Afryki przyczynili się ludzie różnej profesji. Bez wątpienia pierwszymi Europejczykami, którzy zetknęli się z jej ziemiami byli żeglarze poszukujący drogi do Indii. Ich opowieści o bogactwach tego kontynentu nęciły wszelkiej maści awanturników, kupców śniących o wielkich fortunach, różnego rodzaju obieżyświatów i handlarzy niewolników. Lukratywność tego handlu spowodowała, że Portugalczyków wspomagali w tym Holendrzy, sadowiąc się mocno na południu Afryki oraz na Złotym Wybrzeżu i w Gwinei. Potem różni misjonarze wypełniając posłannictwo niesienia „dzikim światła nowej wiary” docierali w głąb Afryki poszerzając wiedzę o jej tajemnicach kulturowych i geograficznych. Były to kontakty niezwykle powikłane i złożone, w których nie zabrakło także polskich epizodów.

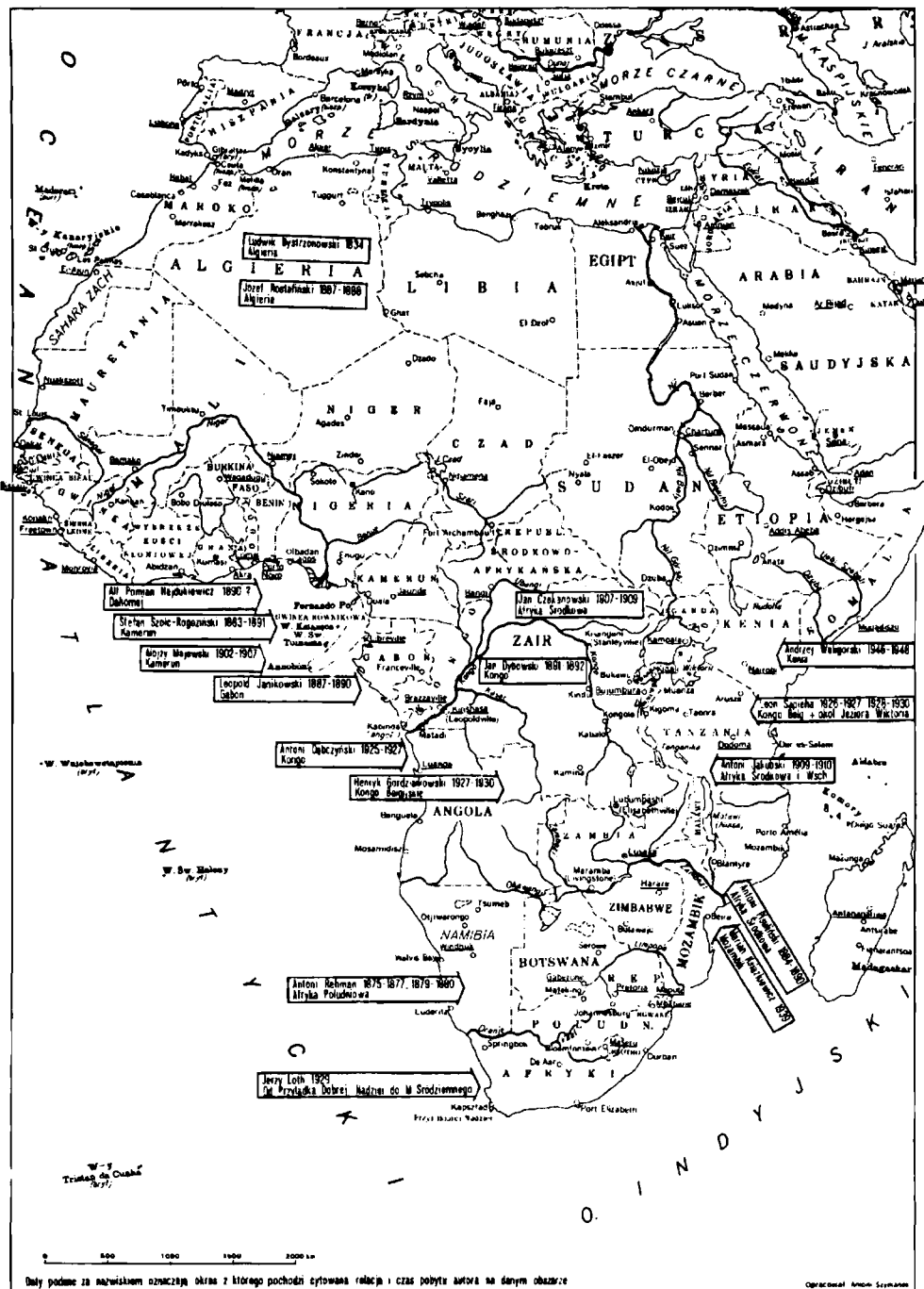
Jakkolwiek dzieje naszego podróżowania po świecie mają stosunkowo obfitą literaturę – zwłaszcza w odniesieniu do Azji i obu Ameryk, to wyrażenie zaznacza się w niej brak tematyki afrykańskiej. Opracowania z tego zakresu są dość rozproszone, na co zwracałem już uwagę (Kuczyński 1990), a ponadto, to co dotychczas napisano na ten temat było często bezkrytycznym powtarzaniem faktografii zawartej w różnym opracowaniach popularnych, encyklopediach czy słownikach podróżników. Zupełnie brak jest natomiast opracowań dotyczących dziejów polskich badań etnologicznych w Afryce, skromnych wprawdzie, ale jednak istniejących i funkcjonujących w międzynarodowym obiegu naukowym. Sytuacja ta stwarza pilną potrzebę kazania korzeni i dziejów polskich zainteresowań kontynentem afrykańskim. Łączy się z tym fundamentalne pytanie, czy dorobek polskiej afrykanistyki etnologicznej zyskał jakieś uznanie w nauce światowej? Jeżeli tak to w jakim stopniu rezonuje on w naukowym obiegu? Z tych też powodów kreśląc monograficzny zarys problemu, nie można pominąć owych korzeni, sięgających nieraz w czasy odległe. W całokształcie krajowego piśmiennictwa ujmującego mniej lub bardziej kompleksowo ten problem na wyróżnienie zasługują prace Jana St. Bystronia (1930), Stefana Gołębka (1968; 1970; 1971; 1974; 1978), Andrzeja Klomineka (1991), Antoniego Kuczyńskiego (1990), Wacława Ślabczyńskiego (1974), Wacława i Tadeusza Ślabczyńskich (1992), Wiktora Szczerby (1974) i Henryka Zinsa (1978 a, b; 1986). Ponadto

istnieje wiele innych książek i artykułów powstałych w rezultacie pobytu ich autorów w Afryce, traktujących o złożonych problemach kulturowych, społeczno-gospodarczych i politycznych, w tym także sporo tzw. prozy narracyjnej upowszechniającej kulturę Czarnego Lądu.

Zbliżenia polsko-afrykańskie to nie tylko pobyty Polaków na Czarnym Lądzie, lecz również przyczyny tych kontaktów i złożone konteksty historyczno-polityczne. A było ich wiele: chęć poznania świata, obrona chrześcijaństwa przed Saracenami (muzułmanami), pielgrzymki do Ziemi Świętej, działalność misyjna, poszukiwanie majątku, wyprawy badawcze, kontakty handlowe, wojny, niewola i wiele innych. Tak więc od Ziemi Świętej do Przylądka Dobrej Nadziei spotkać można Polaków, którzy penetrowali afrykański kontynent. Należeli do nich ludzie różnego autoramentu i różnych zawodów: misjonarze i rycerze maltańscy, mistyfikatorzy i badacze, oczajdusze i obieżyświaty, myśliwi i żołnierze, uczeni i eksperci. Różne więc intencje przyświecały tym ludziom, generalnie jednak na formowanie się polskiej afrykanistyki – zwłaszcza w XIX i początkach XX w. – wpływały z jednej strony tendencje ogólnoeuropejskie, z drugiej natomiast specyficzne warunki spowodowane utratą niepodległości i będące jej konsekwencją różne formy działalności zmierzającej do odzyskania bytu narodowego.

Podobno już w początkach XV stulecia rycerze polscy pomagali Portugalczyków w próbach podboju Maroka. Później widzimy ich w składzie Zakonu Rycerzy Maltańskich, którzy swe posłannictwo traktowali jako zaszczytne zadanie, w służbie chrześcijaństwa i bez wahania gotowi byli oddać życie w walce „z pogańskimi Saracenami”. Wiek XVII i XVIII to zaledwie epizodyczne stykanie się Polaków z kontynentem afrykańskim, z drugiej jednak strony – zwłaszcza pod koniec XVIII w. – zaczęło się pojawiać piśmiennictwo podróżnicze poszerzające znacznie pole widzenia świata. Ten fakt nie wymaga z pewnością komentarzy, dodać jedynie wypada, iż rozwój nauczania geografii w szkołach tamtego okresu przyspieszył zdobywanie wielu nowych wiadomości o świecie, w tym także o Afryce (Harasymiuk 1985; Majorek 1974; Malicki 1973; Piasecka 1985). Na wiek XIX przypada początek kształtowania się pełniejszej wiedzy o Afryce. Mimo, iż są to lata związane z licznym wychodźstwem polskim, jednak kontynent afrykański leży generalnie na uboczu emigracyjnego szlaku. Podobnie było w XX stuleciu – zwłaszcza do okresu drugiej wojny światowej, kiedy odnotowaliśmy w polsko-afrykańskich kontaktach dwa znamienne fakty. Pierwszy to kontakty związane z nadzieją na polskie kolonie, drugi to wyróżniające się osiągnięcia polskiej afrykanistyki etnologicznej – badania Jana Czekanowskiego i Romana Stopy.

Lata dwudzieste okresu międzywojennego w XX stuleciu zaznaczył się w naszym życiu społeczno – politycznym przygotowaniem się do wejścia na teren afrykańskiego kontynentu w roli kolonizatorów. Koncepcjom tym patronowała Liga Morska i Kolonialna. Sen o białym kasku miał wizję przejścia przez Polskę byłych kolonii niemieckich w zamian za dawne



Mapa 1. Miejsca badań etnologicznych prowadzonych przez polskich badaczy w Afryce

rozbiorowe rachunki. Inni proponowali, by kolonią taką uczynić Madagaskar, który jakoby słusznie się nam należał (za sprawą mitu Maurycego Augusta Beniowskiego). Wrzawa wokół tej sprawy panowała ogromna, wydano nawet decyzje o tworzeniu oddziałów wojskowych do służby kolonialnej, ubranych w tropikalne hełmy i przewiewne mundury na wzór angielski. Równocześnie z tym propagandowym nurtem realizowano projekty wychodźstwa polskiego do krajów afrykańskich, przede wszystkim o charakterze rolniczym. W sumie jednak ten kierunek polskiej emigracji pozostał mało popularny, chociaż według szacunkowych danych w drugiej połowie lat trzydziestych przebywało na terenie Afryki ponad 4200 osób polskiego pochodzenia. Najwięcej było ich w krajach Francuskiej Afryki Kolonialnej, tj. Algierii i Maroku, inni natomiast rozrzućeni byli po różnych krajach kontynentu. Polacy posiadali też własne lub dzierżawione obszary ziemskie w Angoli, prowadzili gospodarstwa plantacyjne w Liberii, w krajach Afryki Wschodniej lub pozostawali w służbie belgijskiej w Kongo, angielskiej w Kenii lub innych krajach afrykańskich, zatrudnieni na kontraktach jako ekonomiści, lekarze, agronomowie, inżynierowie.

Trzeba też wspomnieć o misjonarzach, którzy od początku europejskich kontaktów kolonizacyjnych z Afryką dążyli tam jako nosiciele nowej wiary, a także uczyli zasad higieny, nowych rzemiosł, upowszechniali oświatę. Księga misyjnych posług była znacznie obfitsza i jakże często obejmowała ona także obserwacje typu etnograficznego, które nie zawsze ukazały się drukiem. Dla polskiego badacza zajmującego się kulturami i religiami społeczności afrykańskich te niepublikowane do dzisiaj zapisy misjonarzy stanowią wielką wartość, gdyż rejestrowały one zachodzące przemiany kulturowe i zjawiska, dzisiaj już po wielokroć nie występujące. Wiemy, że większość tych zapisów pozostaje w archiwach zakonnych. W takiej sytuacji rodzi się refleksja o konieczności rychłego zinwentaryzowania takich zapisów, ich opracowania i udostępnienia w formie drukowanych katalogów informujących o zawartości tych relacji. To samo można odnieść do innych relacji rozproszonych często po czasopiśmie i różnego rodzaju publikacjach. Od tego zależy w pewnym stopniu powstanie pełnej bibliografii polskiej afrykanistyki, a następnie kompleksowa ocena jej przeszłości, teraźniejszości oraz wizji przyszłości.

Misyjne kroniki zawierają wiele faktów i zdarzeń, a niejednen z misjonarzy – np. Marcin Czermiński czy Alojzy Majewski, poczynił interesujące obserwacje typu etnograficznego. Jezuita Jan Beyzym, przebywając na Madagaskarze w latach 1898–1912, poświęcił się niesieniu pomocy trędowatym, żyjącym tam w rozpaczliwych warunkach na wydzielonych im terytoriach. Dążąc do zapewnienia swym „czarnym pisklętom” możliwie dobrych warunków życia, zbudował w miejscowości Ambatuwuri ośrodek dla trędowatych. Jego korespondencja jest wspaniałą lekturą, pełną humanizmu, odznaczającą się szerokim zakresem tematycznym. Wiadomo również iż misjonarz ze zgromadzenia oblatów św. Franciszka Salezego,

Władysław Malinowski, pracował przez wiele lat wśród plemion Herero i posiadał dużą wiedzę o ich kulturze, a także ich uznanie i autorytet co pozwoliło mu na zażegnanie w 1906 r. krwawego buntu przeciwko niemieckim kolonizatorom. Stanisław Nowicki, czyli brat Józefat, długie lata działał w Kenii, gdzie zaskarbił sobie przyjaźń tubylczej ludności za wspomaganie jej w codziennym życiu. Był jej reprezentantem wobec białej administracji. Istnieją domniemania, że to on wprowadził w Kenii uprawę kawy! W sprawach ochrony tubylczej kultury wypowiadali się inni misjonarze polscy pracujący w Afryce. Prowadzili oni – i prowadzą nadal – swą wieloaspektową działalność, układając ją w sensowny ciąg przedsięwzięć nie wolnych od dobroczynnych zabiegów. Dążąc do wciągnięcia tubylczej ludności w nurt nowej wiary polscy misjonarze pracując np. wśród Indian Ameryki Południowej czy Nowej Gwinei, tak i w Afryce zasłużyli się jako ludzie bezinteresowni i ofiarni, budowniczości misji i szkół misyjnych, pionierzy nowych form gospodarowania, nauczyciele rzemiosła, badacze i obserwatorzy tubylczych społeczności (Perczak 1981, s. 572).

Zasygnalizowany już temat osadnictwa polskiego w Afryce, mającego swój szczyt w okresie międzywojennym, wypada tutaj poszerzyć. Chodzi tu o osadnictwo na terenie Wschodniej Afryki w okresie drugiej wojny światowej, będące efektem układu zawartego między Iwanem Majskim a Władysławem Sikorskim, w efekcie którego część ludności polskiej wywiezionej z terenów Kresów Wschodnich za Ural w latach 1940–1941 opuściła tereny Związku Radzieckiego wraz z armią generała Władysława Andersa. Rozlokowano ją w Tanganice, Ugandzie, Kenii, Rodezji Północnej i Południowej, tworząc normalne warunki do czasowego zamieszkania. Młodzieży stworzono warunki kontynuowania nauki w szkołach zawodowych i ogólnokształcących, utworzono szkoły podstawowe i przedszkola, biblioteki, ośrodki kultury. Dorośli mieli możliwość pracy, starsi przebywali w domach opieki. Były przychodnie i szpitale. Ten okres polskich kontaktów z Afryką nie został jeszcze w pełni opracowany, jakkolwiek zagadnienie to sygnalizowano już w polskiej literaturze (Królikowski 1949, s. 9; 1961, s. 1–2; Ostrowski 1947; Korabiewicz 1980; Achmatowicz-Otok 1985, cz. 2; E. Wróbel i J. Wróbel 1992, s. 142–204). Po repatriacji z lat 1947–1950 niewielu z tych przymusowych emigrantów powróciło do kraju. Rozproszyli się szeroko po świecie, część natomiast pozostała w Afryce i mieszka tam do dzisiaj.

Wspomniano poprzednio, iż w staropolskim myśleniu o świecie już w początkach XVI stulecia pojawiło się mgliste wyobrażenie o Afryce, będące prostą recepcją piśmiennictwa zachodnioeuropejskiego, dotyczącego przede wszystkim Afryki Północnej (Tazbir 1971; Zajączkowski 1978). Epoka Odrodzenia to bez wątpienia ważny etap przemian światopoglądowych, których wyrazem było m.in. poszerzenie się horyzontu geograficznego. Wiadomości o wyprawach morskich Hiszpanów i Portugalczyków docierały do Polski drogą pośrednią poprzez dobrze zorganizowaną instytucję kościelną. Nie bez znaczenia były także wyjazdy polskich szlachciców na studia

do Włoch, gdzie zapoznawali się oni z nowinkami dotyczącymi szerokiego świata. Zamorskie kontakty Gdańska też były istotnym staropolskim kanałem, przez który przepływał nurt geograficznych informacji o świecie. Pod wpływem tych wiadomości pozostawało ówczesne piśmiennictwo geograficzno-historyczne, które poszerzało znacznie zakres wiedzy o krajach odległych i zamorskich. Autor poczytnej wówczas *Kroniki wszystkiego świata...*, wydanej w Krakowie (1551), a później wielokrotnie wznawianej, pisał m.in., iż „Ma w sobie Afryka wielką żyzność i urodzaj zboża, gdzie ludzie mieszkają, zwłaszcza przy rzece Nilus koło Egiptu”, i że „tej części świata jest większa połowica pustej, częścią dla wielkiego gorąca, częścią też dla zwierząt jadowitych, które się tam rodzą w pustyniach jako lwowie, wsloniowie, kokodryle, pardowie, małpy, osłowie rogaci i rozmaity naród smoków, także węzów, które całe lato nie piją, bo tam wody nie masz lada gdzie, przeto są jadowite jako piszą, iż tam więcej ludzi zemrze jadem zwierzęcym niż wrzodem, a śmiercią przyrodzoną, zwłaszcza gdzie torrida zona w pośrodku Afryki. Przeto ta część świata nie była dobrze znajoma pierwszej starym kosmografom przez wielkie pustynie [...]”.

Dalej mowa o Portugalczykach wyprawiających się do Afryki, o żyznej dolinie Nilu i jego wylewach, skałach Gibraltaru i morzu oddzielającym ten kontynent od Europy. Wszystkie te wieści fascynowały czytelników, ożywiały wyobrażenie o czynach portugalskich żeglarzy i zdumiewały ludzi nie oswojonych z morzem. Ponadto dawały one wiedzę o krainach afrykańskich, gdzie dzikie „kokodryle” i „rozmaity naród smoków” budziły strach i grozę. Zdawano sobie też sprawę z tego, że dalej rozciągał się afrykański interior określany na ówczesnych mapach jako „terra incognita” lub „terra ubi leones”. Mieszkać tam mieli ludzie mający „czarną skórę od nadmiaru słońca”, dzicy i żyjący gromadnie, u których jedyną odzieżą był „kolczyk w nosie”, a gdy brakowało im jedzenia, to „zjadali się nawzajem”, oddawali cześć różnym bożkom i budzili odrazę.

Taki był ówczesny stereotyp mieszkańca Afryki, a pewne wyobrażenia o nim przenikały do staropolskiego świata poprzez naukę kościelną i sztukę. Bo oto na ołtarzu Wita Stwosza w Krakowie, powstałym w latach 1477–1489, widzimy czarną postać murzyńskiego króla, a rzeźbione i malowane postaci „czarnych ludzi” znalazły się w owym czasie także w szopkach bożonarodzeniowych. W późno średniowiecznej sztuce polskiej spotykamy wizerunki czarnych ludzi, raz w roli szatanów, kiedy indziej znowu jako świętych – np. postać św. Maurycego. Prawili też o nich autorzy epoki Renesansu ukazując dzieło misyjnych posług kościoła katolickiego w różnych częściach świata. Tak np. skryba królewski Augustyn Rotundus (Mielecki) pisał, że kto przestrzega zasad Ewangelii, nawet gdyby był „z murzyńskiej ziemi godniejszy będzie miłości i zacniejszy”, aniżeli bogaty, który jest bezbożnikiem. Z tych samych kół autorskich wywodziły się inne wiadomości o Afryce i jej mieszkańcach. Nieraz informowały one o fantastycznych bogactwach, jakie zdobywali w Afryce portugalscy żeglarze,

którym bulla papieska z 1455 r. przyznawała panowanie nad wszystkimi pogańskimi ludami afrykańskimi. Dziełka dewocyjne, druki ulotne, przekazy misjonarzy, które drukowano w klasztorach poszerzały wizję świata leżącego za morzami. Z czasem ten zakres informacji wzbogacała literatura świecka, zwłaszcza czasopiśmiennicza z XVIII stulecia, np. „Magazyn Anagdotów”, pierwsze polskie pismo humorystyczne, „Magazyn Warszawski” i inne. Uważna kwerenda staropolskiego piśmiennictwa pozwala na wprowadzenie do złożonego wówczas obrazu Afryki także twórczość literacką. Bo oto w początkach XVII stulecia Jan Jurkowski, ukazując imperium tureckie pisał, iż Turek

Jedną nogą Azyją, drugą zaś Afrykę
Depce, zaś lewą ręką chce zgnieść Amerykę.

Wacław Potocki natomiast, wielbiąc cześć Jana III Sobieskiego w swych *Transakcjach wojny chocimskiej*, informował:

W tymże obłoku stali Murzyni cudowni
Jako się błyszczy iskra w opalanej głównej
Tak i z tych warg napuchłych, z czerniejszej nad szmelce
Paszczyki bielsze niż śnieg wyglądały kielce.

Wojciech Miaskowski konstatował natomiast, że:

W Egipcie piramidy obłoków sięgają,
Cóż po nich, kiedy wewnątrz i lochów nie mają.

Owe piramidy wyobraźnia ludzka przekształcała w niebosiężne budowle i czyniła z nich już wówczas swoisty symbol Egiptu, Przeto nie należy dziwić się poecie Renesansu Stanisławowi Grochowskiemu, który pisał, iż:

Z drogiego marmuru kowane
Egipskie piramidy, cudowne kolosy,
które sława wynosi ponad swe niebiosy.

W kręgach ludzi oświeconych powtarzano sobie po wielokroć jeszcze inne wiadomości o Afryce, często o fantastycznym zabarwieniu, mającym rozbudzać ciekawość świata. Charakteryzowano Nil, opowiadano o mumiach pokątnie wywożonych ze względu na ich lecznicze właściwości, przywoływano różnych wielkich ówczesnego świata, którzy właśnie dzięki sproszkowanym mumiom zostali cudownie wyleczeni, charakteryzowano porty i życie miejskie, a nie szczędzono też obrazów o handlu niewolnikami. Egipt wchodzący w owym czasie w skład imperium otomańskiego, był w zasadzie zamknięty dla Europejczyków. Wyjątkowo tylko kupcy i pielgrzymi mogli tu przybywać ze specjalnymi zezwoleniami. Pierwsi zatrzymy-

wali się w portach, drudzy pielgrzymujący do Ziemi Świętej nie przejawiali większego zainteresowania krajem. Do portu w Aleksandrii przybywało wielu pątników. Do Kairu natomiast docierali tylko nieliczni, nie mówiąc już o wyprawach w głąb kraju.

Przez cały wiek XVIII Afryka pozostawała więc nadal pojęciem mglistym, w którym na plan pierwszy wybijał się jej czarny mieszkaniec zwany Murzynem. Mimo iż powszechnie uważano owych Murzynów za dzikich i kanibali, już w XVII stuleciu zapanowała jakaś swoista moda na murzyńską egzotykę. Murzyn usługiwał na dworach ówczesnych polskich władców, ubarwiał magnackie rezydencje, dworskie bale i maskarady nie pogardzały afrykańskimi motywami, strojono się więc w różne dziwaczne ubiory, malowano ciało na czarno, przyozdabiano w pióropusze, wystawiano sztuki o afrykańskiej tematyce. Przebrani za Murzynów aktorzy uświetniali magnackie uczty rodzinne, a nawet oficjalne uroczystości na dworach królewskich. Na weselu Zygmunta III z Anną Habsburżanką (1592) występowali m.in. „Murzyni”, zaślubiny Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną (1583) uświetnione zostały natomiast całym poczem ubranym na murzyńską modłę, jadący zaś na trzech wielbłądach „Murzyni” trzymali tkane złotem baldachimy.

Dopełnieniem tych staropolskich kontekstów afrykańskich są też pewne motywy w rodzimej heraldyce szlacheckiej, a także piśmiennictwo geograficzno-historyczne, które wniosło nieco nowej wiedzy o egzotycznym kontynencie. Oczywiście był to nadal obraz skrzywiony zlepkim stereotypów oraz schematycznych uproszczeń, kiedy jeszcze w XVIII w., za przyczyną *Nowych Aten*, kijowskiego kanonika Benedykta Chmielewskiego funkcjonował w wyobrażeniach czytelników tej poczytnej „Encyklopedii”. Informowała ona o wszystkich krajach świata, w większości jednak w bałamutny sposób, który np. w odniesieniu do Afryki eksponował takie sprawy jak to, że „lud tamtejszy jest czarny, kosmaty, grubiański, okrutny, bestialski”, „im który dalej od morza, tym dalej od Boga i rozumu”, „w murzyńskiej ziemi ludzie z wargami dolnymi długimi na łokieć, które sobie solili, od korupcji prezerwując”. Jest tam też wiele innych tematów afrykańskich, m.in. wzmianka o Pigmejach i Hotentotach, których mowa „non articulata, jakieś mruczenie i pischczenie”.

Obieg tych informacji nie był rozległy zważywszy, że osiemnastowieczne czytelnictwo nie obejmowało szerokich kręgów społecznych. Byli jednak ludzie, którzy już wówczas chłonęli wszystkie nowinki z szerokiego świata, sprowadzali do Polski dzieła zawierające opisy egzotycznych krajów, ludzi i zwierząt. Zdawać by się mogło, że w Polsce, która nie prowadziła bezpośredniego handlu z ludnością afrykańską, nikłe było zainteresowanie tym kontynentem. Tymczasem oprócz różnych dzieł „geograficznych” sprowadzanych wówczas z zagranicy, które dochowały się w bibliotekach do naszych czasów, wydawano podobne prace polskich autorów lub tłumaczenia dzieł obcych. Oto np. w 1718 r. wydano w Krakowie broszurkę

o wydarzeniach politycznych w Wielkiej Kabylii (Algieria), autorstwa włoskiego franciszkanina, zatytułowaną *Rzetelna relacja o nader okrutnej śmierci...*, przeznaczoną dla mieszczańsko-szlacheckiego czytelnika, nie umiającego czytać po łacinie. Do tego samego kręgu odbiorców adresowana była encyklopedia o świecie Władysława Łubieńskiego, zatytułowana *Świat we wszystkich jego częściach* (1740). Dołączona do dzieła mapa Afryki ukazuje prawdziwy obraz jej wybrzeży, natomiast opis kartograficzny ziem na południe od Sahary jest mylny, chociaż na poziomie panującej w owym czasie wiedzy o tej części kontynentu.

„Afryka ma cztery religie – pisał W. Łubieński – pogańska najobszerniejsza, mahometańska obszerna, chrześcijańska bardzo szczupła i żydowska się znajduje. Są także ludzie bez Boga i bez wiary. Afrykanie generalnie są mocni, ale bestialscy i prostacy, w sciencjach żadnych ani kunsztach nie są biegli, nie wojenni, wyjąwszy pogranicznych medytterrańskich z przyczyny bliskiej Europy, są źli, niewierni, okrutni, niestateczni i daleko odmienniejsi od dawnych Augustynów i Annibalów. Dawni tylko niektóre części Afryki widzieli, Barbaryją, Suare, Egipt, Nubią i wyższą Etiopię, o inszych nie wiedzieli rozumiejąc, że to kraje puste z przyczyny ciepła nieznośnego.

Afryka żywi wielbłądy, słonie, tygrysy, lwy, krokodyle, rysie, jednorożce, smoki, bazyliuszki, które spojrzeniem każdego zabijają i węże wielkie; przeciw jednemu węzowi, historia rzymska nadmienia, Attilius Regulus wojsko sprowadził, którego długość miała być na 120 kroków geometrycznych; prócz tak wielu zwierząt najokrutniejszych i najzjadliwszych Afryka wydaje z siebie stada koni, słonie, małpy i dzikie kozy.

Rzeki pryncypalniejsze Afryka ma w sobie: Nil i Niger. Nil początek swój bierze od 12 fontann z między gór Abisyńskich i wpada do Medyterran przez 7 wpadków rozdzielających na wiele rzek, które formują trójkąt zwany Delta Egipska. Niger zaczyna się od jeziora tegoż imienia w Etyjopii i oblawszy Gwineę, wpada w Ocean Atlantycki sześcioma odnogami zwanymi Rio Grande, Rio s. Daomingo, Rio Casamanca, Rio dos Ostros, Rio Gambia i Rio Senega”.

Fragment cytowanego tekstu przekonuje nas, iż ówczesny obraz Afryki był na ogół udziwniony, owe „plujące bazyliuszki” przyprawiające o śmierć, dziwne węże, źli niewierni mieszkańcy, po wielokroć zakrzętały umysły ówczesnych. Autorzy takich dzieł dysponowali różnym zasobem wiedzy geograficznej oraz ogólnej, reprezentowali także różne systemy wartości, nie przeto dziwnego, że i ich dzieła stały na różnym poziomie merytorycznym. Nie bez znaczenia w tej edukacji geograficznej pod koniec XVIII stulecia była programowa rola Komisji Edukacji Narodowej, która inspirowała rozwój piśmiennictwa geograficzno-historycznego, korzystającego m.in. z wiedzy zachodnioeuropejskiej na temat krajów zamorskich. W owym czasie pojawiało się coraz więcej materiałów na temat Afryki, stanowiących rezultat jej stopniowego odkrywania. Zachodnia Europa zrozumiała potrzebę penetracji dotąd nie znanych obszarów i to zarówno pod względem nauko-

wym, jak i gospodarczym. Na niektórych terenach powstawały skupiska kolonistów europejskich, zakładano gospodarstwa plantacyjne, wydobywano drogocenne kruszce i inne bogactwa naturalne, bogacono się na handlu niewolnikami. Informowało o tym względnie poprawnie polskie piśmiennictwo, przekazujące przy okazji obraz afrykańskiego tubylca. Pewnych zwia-
stunów pełniejszego ujmowania etnograficzno-geograficznej problematyki doszukać się należy gdzieś pod koniec XVIII i w początkach XIX stulecia. Pisząc o tym charakteryzowano nieraz „Murzynów”, podając iż: „włosy mają krótkie i kręcone”, „kolor skóry czarny”, „nos Murzyna jest płaski, nieraz przykłyty obręczą”, kobiety zaś „bezwstydne bo tors swój nagi na oglądanie wszystkich wystawiają”. Rzecz charakterystyczna, że na ogół były to informacje eksponujące przede wszystkim dzikość krajowców, która miała wprowadzać w zdziwienie czytelnika „cywilizowanej Europy”, by kształtować w nim poczucie wyższości w stosunku do innych ras i „czarnych dzikusów”. Nieraz występowały też stwierdzenia z gruntu szydercze w rodzaju: „Murzyni żyją bez Boga i jakiegokolwiek wiary”, „żon u nich tyle, że trudno ustalić, które Murzyniátko do kogo należy”, „dzicy odżywiający się szarańczą” lub, że „Murzyn nigdy się nie myje, dlatego jest czarny”, czy: „największym przysmakiem murzyńskich królów jest mięso swych poddanych”. Z czasem te wiadomości ulegały sensownej segregacji, zastąpiły je informacje obiektywniejsze, zwłaszcza epoka Oświecenia wniosła tutaj ożywczy nurt wiedzy. Nie brakowało opisów przedstawiających obraz straszliwej niedoli tubylców, stanowiących przedmiot handlu niewolnikami. Wiele było o tym informacji w ówczesnym czasopiśmiennictwie i przyznać trzeba, że czytelnik tych pism otrzymywał obiektywny obraz niewolniczych rynków, na których biali handlarze osiągalni krociowe zyski, depcząc na każdym kroku ludzką godność czarnoskórego, nie szczędząc mu razów i pogardy. Pisali też o tym, wyrażając swe oburzenie i współczucie, znakomitości intelektualne ówczesnego środowiska: Ignacy Krasicki, Karol Wyrwicz, ks. Dominik Szybiński, Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Staszic. Staszic surowo potępiał handel niewolnikami i wyrażał zdecydowaną dezaprobatę dla praktyki przysłowiowego polowania na czarnych mieszkańców Afryki. Tadeusz Kościuszko cały swój majątek w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przeznaczył na uwolnienie i poprawienie losu sprowadzanych tam z Afryki czarnych niewolników. Ów czyn, jakich wówczas a także i potem nie było, zyskał szeroki rozgłos, kiedy kraj nasz był w niewoli. Na przełomie XVIII i XIX stulecia, gdy wywożono z Afryki czarnych niewolników, nie było już niepodległego państwa polskiego. Może to właśnie brak owej niepodległości, a także doświadczenia własne skłoniły Kościuszkę do podjęcia takiej humanitarnej decyzji, z której przebijało zrozumienie dla walki o uwolnienie i poprawienie doli sprowadzonych do Ameryki afrykańskich tubylców. O fundacji tej pisał „Kurier Warszawski” (1823), informując, że „Pomiędzy czynami ogłoszonymi przez Towarzystwo Amerykańskie zawiazane w celu osadzania ludzi czarnych wolnych daje się postrzegać mało znany czyn



Józef Rostański (1850–1928).

Według: B. Hryniewiecki, *Józef Rostański (1850–1928) w setną rocznicę urodzin*, „Acta Societatis Botanicorum Poloniae”, 1950, s. 20.

sławnego Polaka, Kościuszki. Zapewnił on fundusze 200 000 talarów, które złożył na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Jeffersona, a to na wykup z procentów od tej sumy młodych niewolnic, które następnie mają po daniu im stosownego wychowania zyskiwać wolność. Funduszem tym zarządza pan Koke, generał zamieszkały w Wirginii”. Suma ta użyta być miała również na założenie szkół „dla dzieci niewolników czarnych i na koszt okupu ich wolności, aby tak były wychowane iżby z nich byli lepsi ojcowie, lepsze matki, lepsi synowie i lepsze córki”.

Wkrótce potem europejskie państwa zaprzestały handlu niewolnikami surowo karząc tych, którzy uprawiali to lukratywne zajęcie. Prawdę jednak mówiąc, to jeszcze nieomalże przez cały wiek XIX arabscy handlarze wyciągali olbrzymie fortuny z tego zajęcia, mimo formalnych zarządzeń państw kolonialnych zabraniających tego kompromitującego procederu.

Próba spojrzenia na kontakty polsko-afrykańskie łączy się z koniecznością sformułowania pewnej periodyzacji tego zjawiska. Nie można tego oddzielić od kwestii szczególnego zainteresowania się tymi obszarami ze strony państw europejskich – przede wszystkim Anglii i Portugalii, we wcześniejszym okresie oraz Francji i Niemiec w okresie późniejszym. Skoro mowa o tzw. kierunku portugalskim, nacechowanym w pierwszym okresie wielką ekspansywnością w penetrowaniu „czarnych ziem”, to wypada wspomnieć, iż związana z nim jest postać poznańskiego Żyda, Gaspara da Gamy. Do historii polskiego poznawania świata postać tę wprowadził Joachim Lelewel, później natomiast inni autorzy uściślili wiele faktów przydających tej postaci jaśniejszych barw i konkretniejszych danych biograficznych (Olszewicz 1931; *Documents...* 1962; Zins 1978, s. 71). Badacze portugalscy wyszperali np. w swych archiwach dane nie budzące wątpliwości, iż istotnie Żyd ów pochodził z „Królestwa Polskiego, z miasta Poznania, stolicy Wielkopolski i siedziby biskupa, znacznego i silnie obwarowanego miasta”. Ponadto dostarczyli przekonujących dowodów na to, iż był on właścicielem statków i prowadził rozległe kontakty handlowe. Podróżował wiele po różnych krajach, a w chwili przybycia Vasco da Gamy do Indii Wschodnich (1498) Gaspar znajdował się tam na służbie władcy Goa. Miał też z jego polecenia szpiegować portugalskich żeglarzy, lecz oceniwszy szanse na wzrost swej roli związał się z tymi, których miał inwigilować. Widocznie słusznie oceniał swoją sytuację, skoro w niedługim czasie przybył do Portugalii, gdzie zaskarbił sobie względy dworu królewskiego. Przyjął chrześcijaństwo – co jeszcze bardziej wzmocniło jego pozycję – i ponoć sam Vasco da Gama był jego ojcem chrzestnym. Portugalski król Emanuel przyznał mu rangę „cavallerio de sua casa”, co jednocześnie promowało go na postać znaczącą i wpływową. Odtąd podróżował często do Afryki Wschodniej, której porty opanowane były przez Portugalczyków, kontrolujących tym samym drogę do Indii. Źródła potwierdzają, że Gaspar był szanowanym doradcą w sprawach podróży na Wschód. Z jego informacji i opisów korzystali liczni żeglarze i odegrał on niepoślednią rolę w dziejach portugalskiego panowania w Afryce Wschodniej oraz wypraw do Indii.

Tropienie początków polskich wypraw do Afryki prowadzi ku czasom odległym. Z przekazów literackich wynika, że w połowie XVI w. kasztelan gnieźnieński Erazm Kretkowski odbył podróż do Indii i odwiedził także tereny północnej Afryki. Świadectwem tych peregrynacji ma być wiersz napisany przez Jana Kochanowskiego, zdobiący grób Kretkowskiego w Padwie:

Tutaj grób Kretkowskiego, tu port jego nawie,
Gdy wszystką niemal ziemię zwędrował ciekawie –
Niemordowany pielgrzym, ciekawy ochoczy,
Był gdzie Dniepr szumnie pędzi, gdzie się Ganges toczy.
Widział Istr dwuramienny, Ren i Tungus sławny,
Oglądał przy źródłisku Nil siedmiorękawny.

Szczegółów tej podróży nie znamy. Jeśli natomiast istotnie miała ona miejsce, to z całą pewnością peregrynując do Indii był Kretkowski także w portach Afryki Wschodniej. Był to bowiem ów korzenny szlak, którym kursowały statki udające się do Goa na wybrzeżu malabarskim Indii. Wątpić jednak należy czy kasztelan gnieźnieński dotarł do „siedmiorekawego” Nilu, zwłaszcza do jego źródeł, tzn. daleko w głąb Afryki, tam gdzie leży jezioro Wiktorii. Tak daleko sięgające wyprawy podejmowane były przez Europejczyków dopiero w XIX stuleciu, gdyż kwestia „skąd Nil swój początek bierze” należała do istotniejszych problemów w dziewiętnastowiecznej geografii. Uznajmy więc strofy wiersza Mistra z Czarnolasu za poetycką fantazję, mającą kreować „kasztelana Erazma” na podróżnika i tęgiego obieżyświata.

Gdy mowa o pierwszych podróżniczych związkach Polaków z afrykańską ziemią, niepodobna nie wspomnieć o tym, że drogą morską zawędrował do Indii szlachcic polski Krzysztof Pawłowski. W liście pisanym do bliżej nieznanego adresata podał on, że płynął wokół Afryki Wschodniej i zatrzymał się w Mozambiku. Tą samą trasą biorącą swój początek w Lizbonie, a kończącą się w Goa, gdzie Portugalczycy założyli swoją kolonię, płynęli także inni Polacy. Byli nimi ojcowie jezuici podążający na misyjne placówki do Azji. Kilku takich misjonarzy znamy z nazwisk. Pierwszym z nich był Andrzej Rudomina, który w 1625 r. wysłany był z posługą duszpasterską do Indii, drugim Wojciech Męciński w 1631 r. (zamordowany później w Japonii). W jego liście wysłanym do zakonu czytamy, iż płynęli szczęśliwie, „aż przejechawszy pół świata między gorącem i zimnem i rozmaitymi przypadkami zajechaliśmy do miejsca, kędy się kończy Afryka” – tj. Przyładek Dobrej Nadziei. Z innych jezuitów, którzy otarli się o porty Afryki Wschodniej wymienić należy Gabriela Łętowskiego, Jana Ignacego Lewickiego, Mikołaja Smogulickiego i Michała Boyma, który jest postacią wyróżniającą się w dziejach polskiego opisu świata. Pomijając tutaj jego zasługi w poznaniu Chin wspomnieć trzeba, iż przyjętym na tym szlaku zwyczajem, statek którym płynął Boym zatrzymał się na dłużej w Mozambiku, by dokonać drobnych napraw, uzupełnić zapasy pitnej wody i żywności. Korzystając z tej sposobności Boym odbył kilka wycieczek po okolicy, a nawet przypuszcza się, że oddalił się od Mozambiku w granicach 200 km bacznie obserwując przyrodę i krajowców. W dniu 11 stycznia 1644 r. wysłał on z Mozambiku list do zakonu, w którym sporo jest informacji dotyczących krajowców, zwiedzanych okolic. Wspomina też Boym o tzw. państwie Monomotapa, które wówczas istniało i rozciągało się na obszarach pomiędzy Zambezi a pustynią Kalahari (Krzyszkowiak 1933).

Księga polskich podróży do Afryki jest obszerna, chociaż wiele w niej faktów nie dopowiedzianych do końca. Wiemy jednak, że Polacy służyli w portugalskiej flocie. Także armatorzy holenderscy chętnie zatrudniali ich na swoich statkach. Niestety, o czynach tych żeglarzy historia prawie nie mówi. Jedną z ciekawszych postaci w gronie żeglarzy na obcej służbie był

pod koniec XVI stulecia Jan Bocian, potomek kupieckiej rodziny poznańskiej. Pozostając w służbie portugalskiej zarządzał on kilkoma statkami. Pływał też do Indii, zawijając po drodze do afrykańskich portów. Wiemy też o Polakach pozostających na żołdzie rządu holenderskiego, związanych z tzw. Wschodnią, jak i Zachodnią Indyjską Kompanią, z Krzysztofem Arciszewskim na czele. Pisał o nim Jerzy Pertek (1981, s. 86, 470–471), o K. Arciszewskim natomiast ukazała się ostatnio interesująca książka Marii Paradowskiej (1987), doskonałej znawczyni dziejów Polaków w Ameryce Południowej. Co się zaś tyczy innych afrykańskich peregrynacji Polaków w początkach XVII stulecia, niektóre ustalenia współczesnych badaczy noszą znamiona faktów źródłowo udokumentowanych, inne natomiast tkwią w sferze przypuszczeń, a nawet legendy. Należy do nich np. wiadomość przywoływana przez J. Perteka, jakoby pozostający w służbie holenderskiej Jan Rybka założył w 1652 r. osadę, która z czasem przemieniła się w ludny Kapsztad. W dzieje innych związków polsko-afrykańskich wpisują się też nazwiska takich osób jak: Antoni Wodzicki, który często pływał do Indii Holenderskich pozostając w służbie wspomnianej już Kompanii Indyjskiej, Michał Dzierżanowski – związany w XVII stuleciu ze służbą w Indiach (zasłynął jako awanturnik parający się korsarstwem), Maksymilian Wikliński, który dwukrotnie żeglował do Indii oraz Ksawery Karnicki, służący przez 17 lat pod obcymi banderami, autor wspomnień zawierających m.in. opis Kapsztadu. Z całą pewnością potrzeba jeszcze wielu żmudnych kwerend archiwalnych, by ukazać wszechstronny obraz pierwszych kontaktów polsko-afrykańskich. Oto np. do niedawna uważano, że nie zachował się do naszych czasów pamiętnik Teodora Anzelma Dzwonkowskiego, pozostającego w służbie holenderskiej. Okazało się jednak, że mimo autorytatywnych zapewnień o zaginięciu rękopisu tego pamiętnika, przetrwał on różne zawieruchy wojenne i został opublikowany (Dzwonkowski 1985). Są w tym pamiętniku sprawy interesujące współczesnych badaczy polskich peregrynacji po świecie. Przybliżając tu jedynie afrykańskie treści przyznać trzeba, że jest ich wiele. Bo oto pisze Dzwonkowski, że wzdłuż wybrzeży afrykańskich mieli Anglicy „swe osady i niewolników najwięcej zakupywali. Kraj ten afrykański pod ekwatorem leżący nie ma nic więcej, jak tylko same pustynie i drapieżne zwierzęta. Ludzie zaś, których my zwiemy Murzynami, dalej w głąb kraju mieszkają. Mocniejsi słabszych łapią i na okręty za starą broń, noże, cynę, którą nad złoto więcej szanują, zaprzędają. Dostać także przy tym można i słoniowej kości lub piasku złotego, czego tam jest pod dostatkiem. Wody jednak dla obcych okrętów dostać jest trudno. [...] Hotentoci są ekstra szpetni, żółtawi, włosów na głowie afrykańskich, to jest murzyńskich kędzierzawych, twarzy płaskiej, wargów szerokich, nosa wcale od płaskości nie znać, tylko dziury, mowa ich nie jest opisaną, gdyż kłaskaniem i krzäkaniem tylko rozumieją się. Niewiasty wyżej macierzyństwa swego mają jakowyś flak, który podczas bawienia się niejako się zmarszcza i wolnego wnijscia dozwala, wszyscy zaś niby w krzyżu są przełamani

i nadzwyczajnie śmierdzą, dla czego podobno od wilków pojedynczo napadani bywają pożerani. Z tym wszystkim dla Europejczyków są ekstra szczerzy, a osobliwie dla rządu, gdyż wszystkich zbiegów w najodleglejszych pustyniach ukrytych wyszukują i oddają. Odzieży oni nie potrzebują, jedynie tylko dwiema skórami baraniami z przodu i z tyłu pokrywają się. Kafry są zaś ekstra ogromnego ciała, czerniawi i kształtniejsi, prawie do Murzynów podobni, powyższych przydatków wcale nie mający i do społeczeństwa, jako też wszelkich robót zdutniejsi. Co się tyczy Buschmenchów [Buszmenów – A.K.], ci trzy stopy wzrostu swego ledwie tylko mają, lecz są najdzikszy narodem, mają swego wynalazku łuki, z których nigdy nie chybią, biegają po kraju małymi kupami i co tylko gdzie napadną, zabierają i w najdalsze pustynie uprowadzić zwykli [...]. Woły w tym kraju są na wysokich nogach, smagłe, używają ich do transportów po sześć i osiem par do jednego zaprzęgając, do których dwu tylko niewolników dodają, z których jeden przed wołami bieży, a drugi z tyłu poganiania, i tak w cwał równo z końmi i wszyscy biegną bez z mordowania się.

Co do opisu samego miasta Kapu, nie widać tam nic szczególnego. Leży ono pod najwyższą górą, która nazywa się Stołowa. Domy najwyższe o jednym piętrze z dachami krytymi, gdyż wyżej budowane od wichrów zapewne mogłyby być tak burzone jak kamienie, które z powyższej góry zrywają. Z tejże góry płynie do miasta źródło najzdrowszej wody. Zgoła mówiąc, iż to miejsce ze wszystkich innych dla Europejczyków nie tylko jest zyskowym, ale i najzdrowszym”.

Kompozycja tych wspomnień jest bardzo luźna. Składają się na nią drobiazgi, zaobserwowane scenki, refleksje, rzeczywistość oglądanych krajów, problemy ich mieszkańców, obyczajowość wypełniają karty wspomnień. Sprawy przedstawione przez Dzwonkowskiego pozostały pasjonujące do dzisiaj. Jest to wprawdzie świadectwo czasu odległego, ale charakteryzuje go autopsja i swoista zaduma nad społeczną i kulturową odmiennością dalekich krain. Wszystko to wzbogaca etnohistoryczny dorobek o dawnej Afryce i jej mieszkańcach.

Wspomniano poprzednio, iż jednym z czynników sprawczych bezpośredniego kontaktu ze skrawkiem ziemi afrykańskiej były pielgrzymki Polaków do Ziemi Świętej. Nie o wszystkich zachowała się pamięć historii, do wyjątków w tym względzie należy natomiast pątnicza wyprawa Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła przypadająca na lata 1582–1584, autora diariusza zatytułowanego *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582–1584*, którego najnowsze wydanie ukazało się w 1962 r. w Warszawie, pierwsze natomiast pochodzi z 1601 r. (wersja łacińska) i 1607 r. (wersja polska). Mający wszechstronne wykształcenie autor nadał swej książce kształt literacki wzorowany na najlepszych pisarzach tego okresu. Swoistym zapleczem tej peregrynacji był intelekt pątnika i jego uprzywilejowany status. Podobnie jak wielu jego poprzedników miał on możliwość zetknąć się z innymi kulturami zmieniającymi się co jakiś czas na podróżniczym szlaku. Dał zresztą temu

wyraz na kartach diariusza, w którym wiele kulturowych realiów – opisy piramid, handel niewolnikami, codzienność egipskiego życia, zwyczaje i obyczaje, religia, stosunki społeczne i gospodarcze. Wśród odmian staropolskiego pisarstwa diariusz Radziwiłła zajmuje miejsce szczególne, sam autor zaś prezentuje się jako osoba o zainteresowaniach geograficznych, nie strojąc także od postrzegania innych realiów otoczenia. Raz po raz spotykamy więc w diariuszu interesujące fakty, jak chociażby prezentację polskiego Żyda z portu Bulak, który był tam „nad cłem starszy”, a „zrozumiawszy naszą mowę, jeszcze dalej – Turkom od nas kazał odstąpić mówiąc do nas po polsku, że jest nasz ziomek z Chełma ruskiego”.

A oto jak Radziwiłł opisuje Ramadan: „Aż i tego dnia miał się ukazać nowy księżyc październik, tedy janczarowie, którychem miał trzech i flisów i Arabów dwadzieścia, cały dzień już nie jedli, czekając księżycu, który pilnie upatrywali, gdy zachodziło słońce; jednak widzieć go nie mogli i prosili nas, gdy obaczym, abyśmy im ukazali. Po małej chwili potem obaczyliśmy nowy księżyc, gdy się lepiej zmierzkało [!], bo iż był po nastaniu dzień trzeci, tedy go jeszcze z trudną było widzieć, jednakeśmy go potem zobaczywszy, ukazali im, za co bardzo dziękowali i zaraz patrząc na księżyc, rozłożywszy ręce, poczęli swoje modły odprawiać. Zatem zaraz jedli mięso, ryby i cokolwiek im się dało, tak, że całą noc aż do dnia siedzieli, opowiadając, że w poście grzech jeść we dnie, ale w nocy nie.”

Książka Radziwiłła miała wielu czytelników i prawie przez półtora wieku była dla Polaków podstawowym źródłem wiedzy na temat muzułmańskiego Lewantu. Dzisiaj z perspektywy czterech stuleci można stwierdzić, iż fakty kulturowe zapisane w tej książce należą do tego zespołu naukowego, który służy do interpolacji innych źródeł.

Kolejne etapy polskiego podróżowania do Afryki znaczą nazwiska, które weszły na trwałe do historii. Pod koniec wieku XVIII ks. Józef Drohojowski z Krakowa podróżował po Bliskim Wschodzie i Egipcie (*Pielgrzymka...* 1812). Po powrocie do Polski, w niewielkiej książeczce poświęconej tej podróży przedstawił czytelnikom nieznany świat Lewantu. W zespole realiów dotyczących się Egiptu pisze o różnych zwyczajach i obyczajach, weselach i pogrzebach, wspomina o ubiorach mężczyzn i kobiet. Pisząc o Egipcjaninach podaje, że „jedni są całkiem czarni, inni ogorzali, włosy czarnego krótko kędziorowatego, nosa jedni płaskiego, rosnącego, drudzy pociągłego, warg grubych kolorowych, oczu czarnych, zębów białych a twarzy babiałej.”

W epoce Oświecenia, w której znaczny zasób informacji o afrykańskich realiach pochodził nieraz z drugiej, a nawet trzeciej ręki, pojawiają się także teksty oparte na własnych doświadczeniach podróżniczych, jakkolwiek równolegle z nimi funkcjonowała wielka ilość różnych form piśmienniczych, będących apoteozą oświeceniowych pryncypiów. Sprawiało to, że wiedza o Afryce stawała się powszechniejsza, podobnie jak i o innych częściach świata, co przynosiło zmianę w postrzeganiu zamorskich terytoriów. Szczególnie ważne były tu fakty

prezentowane przez polskich autorów, którzy peregrynując po świecie korzystali z bezpośrednich doświadczeń poznawczych, dyskredytujących nieraz wcześniejsze fantastyczne przekazy, pełne rozmaitych „coriositates”, w rodzaju „Murzyn nigdy się nie myje, dlatego jest czarny” lub „w murzyńskiej ziemi ludzie z wargami dolnymi długimi na łokieć, które sobie solili, od korupcji przerwując”. Tak więc zniekształcone obrazy, tworzące zakorzenione w opinii społecznej stereotypy, ulegały powolnym modyfikacjom za przyczyną polskiego podróżowania po świecie.

Jeśli idzie o wiek XVIII, to w odniesieniu do Afryki Północnej liczące się w sensie poznawczym są podróże Jana Potockiego, autora głośnej powieści *Rękopis znaleziony w Saragossie*, będącej tzw. romansem szkatułkowym, która weszła do literatury światowej, zyskując szczególną poczytność. Potocki odbył trzy podróże: pierwszą do Tunisu (1778), drugą do Egiptu (1784) i trzecią do Maroka wspólnie z geografem angielskim J. Hamiltonem w 1791 r. (Potocki 1959). Wszystkie zaowocowały publikacjami o dużych walorach poznawczych, autor bowiem chcąc mieć swobodniejsze pole obserwacji umiejętnie nieraz wtapiał się w tubylczą społeczność, pilnie bacząc na otaczającą go rzeczywistość. „Jużbyś mnie nie poznała – pisał w jednym z listów – noszę wielki turban sposobem Druzów, mam głowę ogoloną i suknie egipskie, które różne są wcale od tureckich”. Później podróżował na Kaukazie (1797–1798), a w latach 1805–1806 brał udział w rosyjskiej misji dyplomatycznej do Mongolii, podczas której kierował grupą uczonych. Posiadał rozległe zainteresowania naukowe – zajmował się geografiami historyczną, historią powszechną, filozofią religii i archeologią. Pierwszy sformułował teorię autochtonizmu Słowian i prowadził rozległe badania nad dziejami pierwotnej Słowiańszczyzny (Kotwicz 1935).

Podróżnikiem współczesnym Potockiemu był Maurycy August Beniowski. Zesłany na Kamczatkę jako konfederat barski, uciekł stamtąd po zorganizowaniu buntu i opanowaniu statku. Po przybyciu do Francji przyjęty został do służby państwowej w randze pułkownika. W 1773 r. wysłano go na Madagaskar, by rozwinął tam przedsięwzięcia kolonizacyjne. Akcja ta początkowo przebiegała pomyślnie, mimo iż wypełniał ją wśród różnych kłopotów, niedostatku, intryg i osobistych wyrzeczeń. Nieprzychylnie raporty francuskiego gubernatora wyspy spowodowały, iż odwołano go do Francji (1776). Przez następne dziesięć lat tułał się po Europie i Ameryce, stale zabiegając o realizację swoich projektów kolonizacyjnych na Madagaskarze. Uzyskawszy dla nich poparcie angielskie i amerykańskie wyruszył się ponownie na wyspę. Ekspedycja zakończyła się dla Beniowskiego tragicznie, zginął bowiem w potyczce z francuskimi wojskami (Lepecki 1986; Orłowski 1981; Kajdański 1991).

Beniowski pozostawił interesujący czterotomowy pamiętnik, który urywa się na jego wyjeździe z Madagaskaru (1776). Po raz pierwszy opublikowano go w Anglii (1790). Później miał on około trzydziestu wydań różnorodnych, nie licząc skrótych wyborów. Po polsku ukazał się po raz pierwszy

w 1797 r. Trzeba wyraźnie podkreślić, iż nie jest to źródło bardzo wiarygodne, jeśli idzie o fakty i zdarzenia oplatające postać Beniowskiego. Tam jednak gdzie Beniowski pisze o realiach kulturowych i geograficznych otaczającego go świata, są to informacje nader wartościowe, z których wyłania się egzotyka odległych krain. Tak np. rysuje obraz tubylców odległej Kamczatki, taki też jest on, gdy spoglądamy na Madagaskar. Na koniec warto może zacytować opinię francuskiego historyka L. Pouliata, który uważa, iż Beniowskiego zaliczyć należy do „jednej z najbardziej niezwykłych postaci i – kto wie – może jednego z wielkich charakterów XVIII wieku.”

W okresie gdy od konfederacji barskiej (1768) do śmierci na Madagaskarze (1786) Beniowski podróżował po lądach i oceanach świata, w Polsce dokonywały się przemiany społeczne i polityczne, których ostatnim akordem był trzeci rozbiór. W dziejach polskiej diaspory, będącej rezultatem utraty niepodległości i polityki zaborów, wyraźnie rysują się związki polsko-francuskie, które owocowały także rozlicznymi kontaktami z Afryką. Rozpoczynają się one wojenną wyprawą Napoleona do Egiptu (1798), w której uczestniczyli Józef Sułkowski, adiutant wodza, generałowie Feliks Łazowski i Józef Zajacek, oficerowie Józef Szumlański i Józef Grabiński oraz kilku prostych żołnierzy.

Sułkowski władający kilkoma językami, w tym arabskim, wchodził w skład tzw. Instytutu Egipskiego i gdyby nie tragiczna śmierć w Kairze (1798), jego dorobek naukowy byłby zapewne znaczny. Wcześniej bowiem opublikował dwie niewielkie rozprawki, rzecz można socjologiczno-ekonomiczne, w których zawarł ważne konstatacje o sytuacji społeczno-gospodarczej egipskich fellachów. Ponadto czynił odkrywki archeologiczne i odnalazł popiersie bogini Izydy oraz płyty kamienne pokryte egipskimi hieroglifami. Jako doradca Napoleona do spraw polityki społecznej nie podzielał jego poglądu, że likwidując feudalizm mamelucki należy opierać się później na arabskich posiadaczach, im pozostawiając rozstrzyganie o kwestii biednego chłopstwa. Widział bowiem konieczność równoległego rozwiązania tego problemu na mocy regulacji państwowych. Słusznie więc pisano o Sułkowskim, że trudził się nad „poprawą losu egipskich fellachów, skoro nie było mu dane, jak marzył, ulżyć doli polskiego chłopca” (Koźmiński 1935; Brandys 1964; Szymański 1969).

Inny z kręgu napoleońskich dowódców, generał Łazowski, gdy przypłacił ranami walkę o francuskie interesy nad Nilem, zajmował się później pracami topograficznymi. Nadzorował też budowę fortów oraz rekonstrukcję kanałów nawadniających z epoki faraonów. W czasach późniejszych w tym rejonie pojawili się inni Polacy. Niektórzy z nich, często nawet nieznani z imienia i nazwiska, wywodzili się z grona przypadkowych wędrowców. Byli wreszcie i tacy, którzy docierali tu w celach wojskowych, dyplomatycznych, handlowych czy poznawczych. Omawianie całokształtu tych kontaktów przekracza ramy tego tekstu, wspomnimy tylko tych, którzy dzięki owym zainteresowaniom przyczynili się do pogłębienia wiedzy o Afryce i wnieśli znaczny wkład w jej poznanie.

Na początku tej drogi jawi się postać Wacława Rzewuskiego, mickiewiczowskiego Farysa, człowieka zakochanego w Oriencie, sponsora nauki o wszechstronnych i głębokich zainteresowaniach humanistycznych. W 1817 r. wyruszył on na Bliski Wschód, gdzie przebywał do 1820 r. zmieniając często miejsca pobytu (Reychman 1965, 1972). Przyjął on, jak pisze W. Słabczyński, „całkowicie obyczaje arabskie, został przyjęty do trzynastu plemion, mianowano go emirem i szejkiem. Pozwoliło mu to gruntownie poznać kraje, przez które podróżował oraz wczuć się doskonale w psychikę i życie ludów Wschodu”. Podróżował po terenach obecnej Syrii, Iraku, Libanu, Palestyny, docierając nieraz do przysłowiowego jądra arabskiego życia. Brak jest natomiast jednoznacznych danych czy był także w Afryce. Jakkolwiek w napisanym po francusku raporcie z tych wypraw, w którym charakteryzuje konie Maroka, Tunisu, Etiopii, daje szkicową mapę Afryki, pisze o jej klimacie i charakteryzuje sudańskie królestwo Longola, nie można autorytatywnie stwierdzić, czy był tam osobiście. A skoro już o Rzewuskim mowa, to niejako przy okazji wspomnijmy, że autor *Dumy o Wacławie Rzewuskim* Juliusz Słowacki miał także swe bliskowschodnie doświadczenia podróżnicze oraz zwiedził skrawek ziemi afrykańskiej odwiedzając Aleksandrię, Kair, Teby i robiąc wycieczkę w górę Nilu. Po wyprawie do piramidy Cheopsa pisał:

Jak dwaj czarni – z białymi skrzydłami Anieli
Dwaj Arabi na rogach pomnika stanęli,
Ja na głazie najwyższym chciałem zebrać wzrokiem
Cztery ściany, spadziłbym lecące potokiem,
I nie mogłem ogarnąć bo na to potrzeba
Być słońcem... i na królów groby patrzeć z nieba.

Kontynuując egipski wątek niepodobna nie wspomnieć o Ludwiku Sobotowskim, który w latach dwudziestych XIX stulecia wysłany został przez Komisję Oświecenia Publicznego Królestwa Kongresowego na Bliski Wschód, by opanować tamtejsze języki. Do kraju już nie wrócił, przyjął bowiem służbę na dworze wielkorządcy Egiptu Mohammeda Alego jako tłumacz dzieł europejskich. Z czasem kierował zorganizowanym przez siebie zespołem tłumaczy i uważany jest za twórcę profesjonalnej służby przekładowej w Egipcie. W latach 1820–1822 po Egipcie i Nubii podróżował młody wówczas arabista, Józef Sękowski wysłany tam przez Uniwersytet Wileński, by przysposobił się do wrózonej mu kariery naukowej. Podróż tę zrelacjonował na łamach „Pamiętnika Warszawskiego”, koncentrując się przede wszystkim na kulturowych realiach otoczenia. „Trudno sobie wyobrazić – pisał – jak wszystko na wschodzie w różnych krajach, odległych wiekach było do siebie podobne. Obyczaje prawie też same, taż sama leniwość, okrucieństwo i srogość dawnych rządów, nie różniły się wcale od dzisiejszych. Podłość, niewolniczy charakter i chciwość zysku, gościnność i razem prawość duszy w niektórych okolicznościach, gust, sposób życia,

wszystko słowem przetrwało tu wieki. Zdaje się, iż na wschodzie raz cokolwiek uczynić potrafiwszy, przestali na tym wynalazku i nie troskali się bynajmniej o doskonalenie” (Sękowski 1822).

Po zakończeniu wyprawy, osiadł Sękowski w Petersburgu, gdzie na tamtejszym uniwersytecie był profesorem arabistyki. Jego związki z krajem ojczystym były jednak luźne i raczej nie manifestował swej polskości. Petersburskiej orientalistyce przybył wówczas jeszcze jeden Polak z Uniwersytetu Wileńskiego, Antoni Muchliński (1859), który także miał podróżnicze doświadczenia po Bliskim Wschodzie i Egipcie. Z uniwersytetem w Petersburgu związany był także Ignacy Pietraszewski, orientalista i sinolog, który w latach trzydziestych XIX stulecia przebywał w Egipcie. Jako pracownik rosyjskiego konsulatu miał możliwość swobodnego poruszania się, a ponadto nie ograniczały go względy natury finansowej, które doskwierały jakże często Polakom przebywającym nad Nilem. Poznał więc ów kraj i jego mieszkańców, o czym pisał w książce *Lata moje młode w podróży*, wydanej w Warszawie w 1852 r.

Z petersburskiego kręgu polskich uczonych wywodził się także Leon Cienkowski, profesor botaniki na miejscowym uniwersytecie, który brał udział w wyprawie Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego do Nubii i Sudanu w latach 1847–1848. Wyprawa zainspirowana przez namiestnika Egiptu Mohammeda Alego miała na celu rozpoznanie możliwości eksploatacji złota i miejsc zalegania tego kruszcu. Formalnym kierownikiem wyprawy był Rosjanin Jegor Kowalewski, inżynier górniczy, a zarazem literat. Cienkowskiemu przypadło w udziale zbieranie okazów przyrodniczych i napisanie dzieła charakteryzującego środowisko geograficzno-przyrodnicze obszarów objętych wyprawą. Niebawem Kowalewski podupadł na zdrowiu i zmuszony został powrócić do Petersburga. Cienkowski natomiast na własną odpowiedzialność pozostał na terenach objętych wyprawą. Przebywał tam przez dwa lata dokonując ciekawych obserwacji przyrodniczych, geograficznych i etnograficznych. Niestety po powrocie do Petersburga zaplanowanej pracy nie ukończył, a jedynym śladem opisującym wyprawę są dwa krótkie sprawozdania ogłoszone po rosyjsku i po polsku (Cienkowski 1850, 1851, 1853). W wyprawie tej brał udział bliżej nieznany polski lekarz o nazwisku Hermanowicz. W służbie egipskiej pozostawał on po powstaniu listopadowym. Nad Nilem pełnił funkcję lekarza wojskowego i wiele podróżował po kraju. Niestety szczegółów o nim brak, podobnie jak o innych Polakach pozostających wówczas w Egipcie: lekarzach – Gustawie Hagge, Adamie Dobrowolskim, Wincentym Kruszyńskim; wojskowych – Józefie Puszyckim, Adamie Szulcu, Józefie Żabie, o których nie wiemy prawie nic, prócz tego że poprzez Francję wiodła ich droga do kraju faraonów.

Z francuskimi badaniami poszukującymi źródeł Nilu wiąże się także pobyt w Egipcie Tomasza Bartmańskiego, byłego powstańca z 1830 r. Był on zdolnym inżynierem i w latach 1842–1844 kierował budową największego podówczas tunelu we Francji, liczącego prawie 5 km. Projektował też kanały

i mosty. Przez kilka lat prowadził roboty portowe w Algierii. W Egipcie natomiast zasłynął jako specjalista od fortyfikacji i urządzeń hydrotechnicznych. Jego autorstwa były założenia terenowe od budowy linii kolejowej na trasie z Kairu do Suez. Wysłany z francuską ekspedycją naukową (1843) na poszukiwanie źródeł Nilu, zwiedził Górny Egipt, Nubię, Etiopię i Sennar, gdzie obok prac inżynierskich prowadził także badania naukowe. Opisał to w swym pamiętniku, który spłonął podczas pierwszej wojny światowej, a skromną prezentacją ich zawartości jest ogłoszony na łamach „Biblioteki Warszawskiej” artykuł omawiający zagadnienia transportu i komunikacji w Afryce Północnej (Bartmański 1852). Po zakończeniu wyprawy w 1844 r. wyjechał Bartmański do Hiszpanii, gdzie intensywnie działał na polu przemysłowym i agronomicznym.

Badawcze kontakty Polaków z Egiptem nie znajdowały żywego echa w ówczesnej świadomości społecznej nad Wisłą. Wiedzy o egipskich realiach dostarczała natomiast twórczość podróżopisarska owych czasów. Tematyka kulturowo-etnograficzna obecna jest m.in. w książce Władysława Wężyka (1842), który parokrotnie był w Egipcie. Relacje z tych podróży publikował systematycznie w prasie, później natomiast zebrał je w formie książkowej. Ten pasjonat podróży i Egiptu wędrował nieraz w przebraniu, wtapiał się w uliczny tłum, przysiadł na targach i w jadłodajniach ulicznych, by pełniej obserwować interesującą go kulturową odmienność. Jakością pióra przewyższał Wężyk innych współczesnych mu pisarzy-podróżników (Tracz 1992).

Wspomnijmy tu jeszcze o podróży do Egiptu, którą w połowie XIX stulecia odbyli wspólnie Adam hr. Potocki z małżonką, malarz Franciszek Tepa i Maurycy Mann, publicysta i polityk, wieloletni redaktor krakowskiego „Czasu”, na łamach którego ukazywały się pierwsze relacje z tej podróży, zapowiadające później wydaną książkę (Mann 1854). Książka zawierająca ponad 1500 stron wypełniona jest różnymi informacjami i stanowi godny uznania tytuł na miarę czasów, w których Mann funkcjonował jako pisarz i publicysta.

Anonsowaną poprzednio kwestię kontaktów polsko-francuskich, w rezultacie których pod napoleońskimi sztandarami w Egipcie służyli także Polacy, wzbogacić należy o późniejsze fakty składające się na polską obecność w Algierii. W początkach XIX stulecia Francja uwikłana w podbój tego kraju przedsięwzięła pewne przygotowania, aby po części polskimi rękami go zniewolić. Wówczas bowiem na terenie Francji przebywali powstańcy listopadowi. Zamierzano wysłać ich do Algierii częściowo jako osadników, częściowo jako najemnych żołnierzy do Legii Cudzoziemskiej. Opinie w tym względzie były krańcowo różne. Jedni uważali, że był to wielki gest Francji wobec ludzi, którzy musieli uchodzić z kraju po powstaniu listopadowym, aby uniknąć zesłania na Sybir, inni natomiast dowodzili, że hańbą byłoby ujarzmić inny naród, skoro jeszcze nie tak dawno walczono o wolność własnego.

W ostateczności splot różnych okoliczności sprawił, że część Polaków kierując się względami osobistymi zaciągnęła się od francuskiej służby w Algierii, niektórzy jako osadnicy, inni natomiast jako żołnierze Legii Cudzoziemskiej. Według badań Heleny Kasznik (1977a) w latach 1832–1858 przebywało w Algierii około pięciuset Polaków, emigrantów cywilnych. Wykształceni pracowali w tutejszych urzędach francuskiej administracji. Ludzie z przysłowiową żylką do interesu wkomponowali się w miejscowy handel, inni przyjęli nadziały ziemi i nieraz w pocie czoła uprawiali kamienisty grunt. Dodajmy, że w dziejach kontaktów polsko-afrykańskich fakt ten jest pierwszym naszym przedsięwzięciem kolonizacyjnym w Afryce. Z tego okresu pochodzi opis Algierii pióra Ludwika Tadeusza Bystrzonskiego, majora wojska polskiego z czasów powstania listopadowego, który od 1839 r. przebywał w Algierii w sztabie wojsk francuskich, zapoznając się z taktyką walki partyzanckiej Arabów (Kuczyński 1990).

Do interesującego nas kręgu zjawisk należą prace badawcze prowadzone przy okazji wypraw myśliwsko-podróżniczych, organizowanych przez polskich arystokratów Aleksandra i Konstantego Branickich, Benedykta Tyszkiewicza, Jana Potockiego. Brali w nich udział polscy przyrodnicy, jak: Antoni Waga – entomolog, przebywający w 1863 r. w Egipcie w Nubii, a w latach 1866–1867 w Algierii, Władysław Taczanowski – ornitolog gromadzący w latach 1866–1867 w Algierii kolekcję dla Gabinetu Zoologicznego w Warszawie, Henryk Dziedzicki – lekarz i entomolog oraz Ignacy Wysocki – preparator przebywający w Sudanie i Egipcie w 1874 r. w ramach wyprawy zorganizowanej przez Branickich. Oni też finansowali wyjazd Jana Sztolcmana (1902) – ornitologa, prowadzącego badania nad Nilem Niebieskim. Z innych wypraw przyrodniczych wspomnieć trzeba penetrowanie wybrzeży Somalii przez Konstantego Rembielińskiego (1880).

Należy tu wspomnieć o Adamie Sierakowskim (1871), podróżniku i geologu o zainteresowaniach etnograficznych. Pod koniec lat sześćdziesiątych prowadził on językoznawczo-etnograficzne badania nad berberyjskimi szczepami góorskimi w północno-wschodniej Algierii. W tym samym kręgu co badania Sierakowskiego tkwią także w dziejach nasze etnografii obserwacje Alfa Pomiana-Hajdukiewicza (1895) nad plemionami Dahomeju, poczynione pod koniec XIX stulecia. Tutaj też należy umieścić działalność poznawczą Henryka Jabłońskiego na terenie Zanzibaru, gdzie od 1861 r. kierował on konsulem francuskim. Z francuską służbą naukową w Afryce związana jest także postać kolejnego Polaka, dziś zupełnie u nas zapomnianego, etnologa Zygmunta Zaborowskiego, który pod koniec XIX stulecia zajmował się badaniami madagarskiego plemienia Howasów (Zaborowski 1896, 1897, 1898). Trzeba też wymienić Jana Dybowskiego i Kalasantego Motylińskiego, urodzonego w ojca Polaka, którego cały dorobek badawczy obejmujący problemy języka i kultury Tauregów opublikowany został po francusku. Motyliński służył w młodości w Legii Cudzoziemskiej, później zaś dzięki znajomości języka arabskiego i języków berberyjskich został

tłumaczem w wojsku francuskim. Ciągły kontakt z ludnością tubylczą sprzyjał rozwojowi jego lingwistycznych uzdolnień i zainteresowań kulturą Tauregów. W 1892 r. mianowano go dyrektorem szkoły i wykładowcą języka arabskiego w Konstantynie. Zdobył duże doświadczenie badawcze, umiał współżyć z tubylcami Sahary, co ułatwiało mu czynienie obserwacji. Zmarł tragicznie w 1907 r. podczas kolejnej wyprawy na Saharę w sąsiedztwie francuskiego fortu, któremu później nadano nazwę „Fort Motyliński” (*Polacy w historii...* 1981, s. 324–325). Zapoczątkowane przez niego badania lingwistyczne i religioznawcze nad muzułmańską sektą Ibadytów kontynuował później znakomity polski orientalista Zygmunt Smogorzewski, a w czasach nam współczesnych zgłębiał ten problem krakowski arabista Tadeusz Lewicki.

Z polsko-francuskich związków wywodzi się także pisarska działalność żołnierza Legii Cudzoziemskiej z końca XIX stulecia Władysława Jagińskowskiego. Brał on udział w podboju Senegalu, Dahomeju i innych operacjach kolonialnych wojsk francuskich w Afryce. Żołnierska materia wypełnia jego książki, ale ubarwiają je opisy podróży, tubylców i ich kultury. Francuskim wojskom podbijającym Sudan towarzyszył inny Polak, kapitan Feliks Szymański. Dokonywał on pomiarów topograficznych i sporządzał na bieżąco szkice do przyszłych map. Jest autorem pracy *Essai sur la guerre dans le Soudan par...*, wydanej w Lyonie w 1888 r. Wiemy też, że w latach osiemdziesiątych XIX stulecia inny Polak, Piotr Zboiński uczestniczył w belgijskiej wyprawie na teren Konga, prowadząc rozpoznanie geologiczne na podbitych obszarach (Zboiński 1887).

Pozostająca pod francuskim panowaniem Algieria stanowiła obszar stosunkowo łatwo dostępny dla Polaków. Część z XIX-wiecznych emigrantów osiedliła się tam wspomagając francuską administrację i gospodarkę. Z okęgu tych kontaktów można też wyprowadzić podróże do Algierii Józefa Rostańskiego, profesora botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1884–1890 przebywał tam kilkakrotnie prowadząc badania botaniczne na obszarze Atlasu Saharyjskiego. Przy tej okazji poznał dobrze miejscowe stosunki etniczne i kulturę tubylczej ludności. Ogłosił drukiem relację ze swych podróży (Rostański 1886, 1896). Algierskie podróże Rostańskiego wynikały z jego zainteresowań przyrodniczych i stałych starań o pozyskiwanie zbiorów do Ogrodu Botanicznego w Krakowie, którego był dyrektorem. Rzecz jasna, że przekazywał je także innym krajowym placówkom naukowym, a także wykorzystywał w swej pracy. Jeśli mielibyśmy porównać go z którymś z naszych dziewiętnastowiecznych badaczy, to najbliższym mu typem uczonego był Antoni Rehman, geobotanik i geograf zarazem. On również swe naukowe pasje realizował poprzez bezpośredni kontakt ze światem przyrody. Podróżował więc wiele, a afrykańskie wyprawy sam finansował, pozbawiony instytucjonalnego wsparcia w urzędniczej Galicji.

Spraw algierskich dotyczy także książka *Obrazki Afryki*, pióra Jana Finkelhausa, warszawskiego publicysty, która ze względu na duże wartości



Stefan Rogoziński (1861–1896)

Źródło: Zbiory Archiwum Naukowego Polskiego Towarzystwa
Ludoznawczego we Wrocławiu

poznawcze ukazała się nakładem Filipa Sulimirskiego (1881). Autor dedykował ją „Doktorowi Edwardowi Landowskiemu, naczelnemu lekarzowi stacji leczniczych w Algierze i Tipizie w dowód szacunku i przyjaźni...”, który namówił go do odbycia tej podróży. Książka zawiera interesujące spostrzeżenia etno-historyczne i oddaje stosunek tamtejszej ludności do kolonistów francuskich, a ponadto informuje o mieszkających tam Polakach.

Idąc dalej traktem polskich związków z Afryką, trzeba choć na chwilę zatrzymać się nad szczególnym przedsięwzięciem, jakim była wyprawa Stefana Szolc-Rogozińskiego do Kamerunu. Przypomnijmy tu tylko, że przygotowania do wyprawy poruszyły mocno opinię społeczną. Podniecała ją publicystyka prasowa. Przeciwno wyprawie występował np. Aleksander Świętochowski, walczył o nią natomiast Bolesław Prus i Henryk Sienkiewicz. Jako pierwsi z materialnym wsparciem pospieszyli możni protektorzy: Konstanty

Branicki i Benedykt Tyszkiewicz. Dzięki uporowi Rogozińskiego i wszystkim innym dobrym ludziom, „Rogoziński Expedition” – jak określano wyprawę w zagranicznych kołach naukowych – doszła do skutku, chociaż przyznać trzeba, że nie miała ona dużego znaczenia na tle innych zachodnioeuropejskich wypraw na Czarny Ląd. Niemniej jednak badania Rogozińskiego przyniosły ważne ustalenia geograficzne i etnograficzne. W sumie jest to materiał zróżnicowany tematycznie. Najciekawsze są monografie poświęcone ludom Bakwiri, Bakundu i Duala, słabsza jest praca o Bubisach z Fernando Po. Największą jednak zasługą badaczy było zgromadzenie unikalnej kolekcji przedmiotów charakteryzujących kulturę badanych grup etnicznych. Uzupełnia ona w pewnym stopniu materiał opisowy odnoszący się od Bubisów z Fernando Po, Duala z rejonu ujścia rzeki Wuri i z części wybrzeża, Fang znad rzeki Ramboue oraz Bakwiri z Gór Kameruńskich i z pogórza. Kolekcja ta liczyła 370 przedmiotów, do dziś natomiast zachowało się z niej 303 sztuki: 216 w muzeum Etnograficznym w Krakowie, 86 w Muzeum Narodowym w Krakowie i jeden eksponat w Muzeum Narodowym w Szczecinie (Zachorowska, Kamocki 1983).

Projektu badawczego wielkiej wyprawy kameruńskiej nie udało się Rogozińskiemu zrealizować do końca. Zajęcie Kamerunu przez kanonierki niemieckie zmusiło polskich badaczy do opuszczenia tego kraju. Rogoziński przegrał więc swą afrykańską partię ulegając silniejszym zdobywcom, którzy nie uszanowali prawa pierwszego odkrywcy. Przegrali ją także, płacąc śmiercią w interiorze dwaj bracia, odważni młodzieńcy ze Lwowa, Kazimierz i Stanisław Steblewscy, którzy wraz z trzecim lwowianinem Antonim Pisulińskim zorganizowali w 1884 r. wyprawę w dorzecze Zambezi i krain przyległych. Wiedzieć bowiem trzeba, że poznawania Afryki w XIX stuleciu to równocześnie bezwzględna rywalizacja o kolonie. Eksplorator, za którym nie stała potęga militarna i pieniądze przegrywał swą szansę już na początku drogi. Przegrywał po dwakroć. Nie mając środków na opłacanie tragarzy, na wynajmowanie łodzi, na prezenty dla kacyków, na ochronę osobistą tracił w oczach krajowców autorytet. Bywało, że porzucali oni swych białych panów, gdy tylko zorientowali się, że przybysz nie dysponuje większą gotówką, że nie ma silnej straży i jest uzależniony od nich. Z drugiej strony nowicjusz taki, jeśli nie potwierdzał w zdecydowany sposób swej siły, nikł w otoczeniu tzw. silnych eksploratorów, nieraz różnych złoczyńców i hultajów przybywających tu za łatwym zyskiem. A ponadto przegrywał on zawsze z badaczami i podróżnikami, którzy misję odkrywców i badaczy wypełniali w imieniu państw liczących się w kolonialnym podziale Afryki.

Wspomniałem poprzednio, że znacznym źródłem informacji Polaków w XIX stuleciu stała się wiedza o świecie udostępniana poprzez różne formy piśmiennictwa. Jest to bowiem okres, w którym wrastała liczba książek o tematyce podróżniczej, zaczęły ukazywać się specjalne pisma poświęcone podróżom, np. „Kolumb”, natomiast w już wychodzących – tworzono warunki do publikowania relacji ze świata. Romantyczna „teoria podróży”



Klemens Tomczek (1860–1884)

Według: Wacław i Tadeusz Ślabczyńscy, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992

kontynuowana także w latach następnych owocowała artykułami na łamach „Biblioteki Warszawskiej”, „Tygodnika Mód i Powieści”, „Kuriera Warszawskiego” i innych czasopism przyczyniając się do znacznego pogłębienia wiedzy naszych rodaków o wielu odległych krajach. Sybiracy publikowali pamiętniki z zesłania bądź krótsze relacje w czasopismach, a liczne rzesze emigrantów z grona polskiej inteligencji znalazły się z dala od podzielonej przez zaborców ojczyzny. Oddając swą pasję badawczą i twórczy talent krajom, w których wypadło im żyć ślali jednocześnie do Polski relacje o miejscowych społecznościach, zawierające wiele interesujących materiałów etnograficznych dotyczących kultury i życia ludów Azji, Ameryki czy Afryki. Nie ma potrzeby rejestrowania tutaj tych przelotnych bądź trwalszych kontaktów Polaków z różnymi krajami świata, które owocowały takimi relacjami. Nie można jednak pominąć pobytu w Afryce w 1890 r. młodego Józefa Conrada Korzeniowskiego i powstałej po podróży do Konga noweli *Jądro ciemności*, o której sam twierdził, że jest „przeżyciem, ale przesuniętym trochę (choć bardzo nieznacznie) poza fakty, które zaszły istotnie”. Udał się tam w charakterze belgijskiego agenta handlowego, co dało mu

możliwość bezpośredniego spojrzenia na sprawy tego kontynentu i europejskiej ekspansji kolonialnej. Był świadkiem licznych upokorzeń ludności tubylczej, okrucieństwa białych kolonizatorów, ich zachłanności i bezwzględności. Wypowiedział się na ten temat w *Jądrze ciemności*.

Skoro o pisarzach mowa, wspomnijmy, że w 1891 r. Henryk Sienkiewicz udał się do Afryki z zamiarem dotarcia do Tanganiki. Literackim efektem tej podróży są jego *Listy z Afryki*, stanowiące piękny opis niewielkiego fragmentu wschodniej części kontynentu, w którym współegzystują ze sobą sprawy natury osobistej, politycznej, gospodarczej, przyroda i kultura tubylcza. Inna rzecz, iż brzmią w nich nuty paternalistycznych poglądów, tak typowych dla ówczesnej Europy, względem ludów kolorowych.

Dziewiętnastowieczny Zanzibar, gdzie w hotelu prowadzonym przez wywodzące się z Polski małżeństwo Lazarewiczów zatrzymał się Sienkiewicz, stanowił w Afryce Wschodniej ważny punkt wymiany handlowej. Sienkiewiczowski ogląd afrykańskiego kontynentu zostałby zapewne poszerzony, gdyby nie nagły atak febry, który zmusił pisarza do powrotu do Bagmoyo i udania się do zanzibarskiego szpitala. Literackim efektem tej podróży stała się napisana po latach (1911) powieść pt. *W pustyni i w puszczy*, której bohaterowie staś i Nel do dziś fascynują młodych czytelników.

Wiek XX przynosi zdecydowaną zmianę w zainteresowaniach etnicznymi problemami Czarnego Lądu. Postęp wiedzy w tym zakresie przybliżył znacznie Afrykę dostarczając pełniejszych opisów o zróżnicowaniu kulturowym określonych plemion. Pojawiły się pierwsze prace mówiące o złożonej strukturze etnicznej Afryki jako wynik specjalistycznych badań prowadzonych przez etnografów i uczonych innych specjalności. Dodajmy, że z każdym rokiem intensyfikowało się międzynarodowe zainteresowanie etnografią Afryki, które w czasach nam współczesnych nosi charakter interdyscyplinarnych studiów. Abstrahując w tym miejscu od oceny światowej etnologii w zakresie afrykanistyki, odwołamy się do polskich studiów w tej dziedzinie. Powstanie w ten sposób obraz głównego nurtu zainteresowań polskich afrykanistów, ich dotychczasowych osiągnięć i nowych perspektyw badawczych. Gwoli kronikarskiej dokładności wspomnijmy tu również o obfitej twórczości literackiej związanej z ową „Czarną Matką” i o etnograficznych kolekcjach polskich muzeów. Ważnym polem aktywności polskiej afrykanistyki są także badania archeologiczne, antropologiczne, orientalistyczne, językoznawcze czy socjologiczne. Również w pracach polskich geografów znaleźć można istotne konstatacje naukowe, podobnie jak i w innych dziedzinach nauk przyrodniczych. Historia ma tutaj również znaczne osiągnięcia.

Przejdźmy teraz do prezentacji najważniejszych przedsięwzięć poznawczych, badań i obserwacji etnograficznych, które są polskim udziałem na przestrzeni XX w. Wypada je rozpocząć od Jana Czekanowskiego, etnografa i antropologa, członka słynnej ekspedycji księcia Adolfa Meklemburskiego do Afryki Środkowej w latach 1907–1909. Pod niemieckimi sztan



Antoni Rehman (1840–1917)

Według: Wacław i Tadeusz Ślabczyńscy, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992

darami prowadził więc swe afrykańskie studia terenowe nasz znakomity uczony i w języku niemieckim ukazała się jego monografia pt. *Forschungen im Nil-Zwischengebiet*, wydawana w Lipsku przez wiele lat (1911–1927), która nadal liczy się w światowej afrykanistyce. Daje ona bowiem antropologiczny, etnograficzny i socjologiczny obraz obszaru określanego Międzyrzeczem Afrykańskim. Badania Czekanowskiego zamykają właściwie jeszcze dziewiętnastowieczną epokę wielkich eksploratorów afrykańskich R. Burtona, D. Livingstone'a, G. Schweinfurtha, H. Stanleja. Jego zadanie polegało na zgromadzeniu materiałów do monografii Ruandy, dokładnym zbadaniu antro-po-etnograficznym Pigmejów z górnego dorzecza Aruwimi i ogólnej penetracji obszaru między Nilem a Kongiem, gdzie rywalizowały o swe wpływy Anglia, Belgia i Niemcy. Zadania te całkowicie i – jak sam mówił po latach, ta jego Wielka Przygoda Naukowa zaczęła się

w początkach XX stulecia, gdzieś z dala od cywilizowanej Europy, w międzyrzeczu Konga i Nilu. Ten wybitny, uzdolniony uczony nie zawiódł więc swoich niemieckich sponsorów, chociaż etnologia stanowiła jego uboczne zainteresowanie, a etnologia afrykańska była związana z młodzieńczą epoką „heroicznych” badań terenowych. Postać tego uczonego jest tym cenniejsza dla polskich tradycji afrykanistycznych, że w naszej historii mamy stosunkowo niewielu etnografów, którzy prowadzili badania na Czarnym Kontynencie.

Pewne doświadczenia badawcze w Afryce miał także wcześniejszy eksplorator Melanezji – konkretniej Wysp Trobriandzkich i Nowej Gwinei – Bronisław Malinowski, wybitna postać nie tylko w etnologii polskiej, ale i światowej, współtwórca kierunku funkcjonalnego. Do Afryki Wschodniej przybył on w 1934 r., gdzie przy okazji wizytacji badań terenowych, które prowadzili jego uczniowie z Uniwersytetu Londyńskiego, interesował się stosunkami społeczno-kulturowymi wśród plemion Kikuju, Chagga, Masa-jów i innych mieszkających na obszarach Kenii, Tanganiki i Swazi. Bacznie też obserwował rozwój miejscowych kultur i rezultat ich zderzenia z napływową kulturą europejską. Ów problem zderzeń międzykulturowych przybrał w ujęciu Malinowskiego naukową formułę teorii kontaktu kulturowego, której pełne rozwinięcie znajduje się w pracy *The Dynamics of Culture Change. An Inquiry into Race Relations in Africa* (1945).

Dobrą passę etnograficznych badań rozpoczętych przez Czekanowskiego kontynuował w latach 1935–1936 krakowski językoznawca Roman Stopa. W Afryce Południowo-Zachodniej prowadził on studia terenowe, których problematyka obracała się wokół spraw językowych etnograficznych i antropologicznych plemion buszmeńskich, hotentockich i bantuskich (Herero, Owambo, Czauna). Podjął też pracochłonne obserwacje nad tańcem, poezją i innymi przejawami tubylczego folkloru. Nade wszystko jednak cenne są jego badania nad językiem Buszmenów zwanym też „językiem mlasków” i w tym zakresie osiągnął światową sławę.

Wyróżniające się w skali światowej osiągnięcia badawcze nad kulturą ibadycką i historią Mzabu oraz innych oaz Sahary należą do polskiego orientalisty Zygmunta Smogorzewskiego. Początkowo (1913) jako rosyjski wicekonsul w Algierze zajął się badaniami historii Ibadytów, pozyskując dla tego przedsięwzięcia miejscową inteligencję. Potem w latach 1925–1926 odwiedził ponownie znane strony Mzabu, gdzie uzyskał stare kroniki tej krainy, a także wiele wartościowych innych rękopisów ibadyckich.

Znaczny udział w rozwoju badań afrykanistycznych mają polscy archeologowie. Temat to obszerny i pasjonujący, w którym nazwiska „klucze” – Tadeusza Smoleńskiego, Kazimierza Michałowskiego, Jerzego Manteuffela, Romualda Schilda, łączą się z niejedną tajemnicą starożytności, zwłaszcza egipskiej. Starożytność czarnej Afryki z powodzeniem zgłębia natomiast zespół szczecińskich archeologów pod kierunkiem Władysława Filipowiaka (1962), od 1962 r. realizujący różne prace badawcze. Dzięki nim

zlokalizowano np. dawne „miasto” Niani, stolicę imperium Mali, które w okresie swego rozkwitu w XIX w. rozciągało się od Atlantyku na zachodzie, po ziemie Howasów na wschodzie, od Sahary na północy po rejon sawann i lasów w kierunku południowym od Nigru. Twórca tego państwa, Sundiata Keita, jest do dzisiaj barwną postacią afrykańskich legend. Państwo Mali było zasobne i bogate, o wysokim stopniu rozwoju społeczno-gospodarczego, a jego stolica budziła podziw ówczesnych kronikarzy arabskich.

Jak już wspomniałem, polskie poznanie Afryki to także działalność badawcza geografów, geologów, przyrodników, którzy w okresie do drugiej wojny światowej wielokrotnie gościli na tym kontynencie. Tak więc w 1910 r. na zlecenie rządu angielskiego Rudolf Zuber, profesor Uniwersytetu we Lwowie prowadził badania geologiczne na terenie Nigerii i Złotego Wybrzeża. Ekspertyzy geologiczne w Algierii i Tunezji zlecone przez rząd francuski przeprowadzał w 1923 r. uczony o światowej sławie, Karol Bohdanowicz. Zdzisław Pazdro z penetracji geologicznej w Maroku (1930) dostarczył uniwersytetowi kilka tysięcy okazów skamieniałości. W latach 1924–1929 trzykrotnie gościł w Algierii Józef Czekalski interesując się geomorfologią. Klimatolog i meteorolog Władysław Gorczyński odbył kilka podróży badawczych po krajach Afryki – Magherbie, po wyspach w zatoce Biafra i w Kongo Belgijskim. Studyjny charakter nosiły także afrykańskie penetracje Jana Moniaka w Algierii i Tunezji oraz prace Mariana Książkiewicza. Kontakty te dawały asumpt do napisania wielu artykułów, przeważnie o tematyce geograficznej lub przyrodniczej. Przy okazji Kongresu Geologicznego w Pretorii (1929), dwaj jego uczestnicy Walery Goetel i Jerzy Loth odbyli podróż przez cały kontynent z Kapsztadu do Aleksandrii. Po drodze zbierali okazy geologiczne i przyrodnicze oraz interesowali się życiem krajowców. Podobną podróż przedsięwziął w latach 1931–1936 Kazimierz Nowak, pokonując trasę z Kairu do Kapsztadu i z powrotem, wykonując bogatą dokumentację fotograficzną wykorzystywaną później w publikacjach. Z biologów interesującą poznawczo podróż odbył na własny koszt w latach 1909–1910 Antoni Jakubski, późniejszy profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Terenem jego eksploracji była Kenia i Tanganika. Był szóstym zdobywcą szczytu Kilimandżaro i pierwszym Polakiem, który dokonał tej sztuki.

Ważnym przedsięwzięciem poznawczym stała się interdyscyplinarna wyprawa do Gór Księżycowych – Ruwenzori w latach 1938–1939. Jej program zakładał także prowadzenie badań antropologicznych, czym zajmował się kierownik wyprawy, warszawski lekarz i antropolog Edward Loth (1938, 1939). Nieco wcześniej, bo w latach 1927–1930 prowadził je również wśród plemion Bambala, Bapende, Bambuda, Bawazi, Bambutu i innych z terenu Kongo Belgijskiego lekarz Henryk Gordziałkowski, kontraktowy pracownik firmy Olejarnie Kongo Belgijskiego. Z tą samą firmą związany był w latach 1925–1927 Antoni Dębczyński pracujący w Kongo w charakterze kierownika sekcji eksploatacyjnej. Osiadł on wśród pierwotnego szczepu

Baszilele i dokładnie poznał ich kulturę. Jego książka jest zbiorem interesujących obserwacji o tubylcach tudzież ważnych szczegółów i opisów, odzwierciedlających tło codziennego życia białych osadników.

Duży stopień realizmu cechuje także nie pozbawioną elementów dziennikarskich, niskiego zresztą lotu, książkę pt. *W sercu Sahary. Algier – Mزاب – Tidikelt – Hoggar*, Ludwika Ciechanowieckiej (1933), która w 1931 r. wędrowała przez pewien czas po Saharze. Interesujące są także relacje o charakterze etnograficznym autorstwa Leona Sapiehy. Fascynował również czytelników swoją książką o Afryce Kamil Giżycki (1927), literat i podróżnik. Dobrym znawcą problemów socjo-etnograficznych byłej Francuskiej Afryki Podzwrotnikowej okazał się także Jerzy Mikołaj Giżycki, który podróżował po jej obszarach w latach 1925–1932. Na zlecenie rządu francuskiego wykonał on bogatą dokumentację filmowo-fotograficzną tamtejszego życia, a przy okazji przeprowadzał obserwacje etnograficzne. Opublikował parę popularnych książek, wśród których na wyróżnienie zasługuje *Biali i czarni. Fragmenty kolonialne* (1934), książka ta bowiem jest dokumentem świadczącym o losie tubylczych społeczności murzyńskich; została ona przetłumaczona na język niemiecki (1936).

Poszerzając krąg lektur podróżniczych wspomnieć trzeba o pisarstwie Ferdynanda Ossendowskiego (1926a, b, 1927a, b, 1928), wprawdzie pełnym różnych zniekształceń, ale sugestywnym i pochłaniającym czytelnika. Zręcznością pióra odznaczał się także Mieczysław Lepecki (1925a, b, 1938, 1986), który trzykrotnie przebywał w Afryce i walczył nawet w składzie wojsk hiszpańskich z plemionami Riffu i Dżebali w Maroku. Stanisław Mycielski, wicekonsul Polski w Kapsztadzie – Związek Afryki Południowej – napisał parę artykułów i książkę o tematyce afrykańskiej (Mycielski 1931, 1932a, b). Oprócz prywatnych wypraw w busz brał on także udział w różnych dyplomatycznych safari, będących stosowną okazją do poznania Czarnej Łądy. Z myśliwsko-poznawczych pasji biorą swój rodowód książki Henryka, Jerzego i Józefa Potockich, które poszerzały znacznie wiedzę o Afryce (Potocki Józef 1897, 1900, 1921, Potocki Jerzy 1932, Potocki W. 1928). Powstała też w owym czasie bogata lektura mająca służyć realizacji osadnictwa kolonizacyjnego w Afryce. Patronowała tym koncepcjom Liga Morska i Kolonialna, w czym wspierał ją zespół specjalistów zgrupowanych wokół Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Kolonialnego, działającego aktywnie w sferze wydawniczej. Od 1926 r. wydawał on „Kwartalnik Naukowy Instytutu Emigracyjnego i Kolonialnego” i „Przegląd Emigracyjny”, a także promował wiele innych działań edytorskich o charakterze propagandowym. Od 1937 r. działał Instytut Naukowy Ligi Morskiej i Kolonialnej, którego organem wydawniczym był kwartalnik „Sprawy Morskie i Kolonialne” oraz seria „Prace Instytutu Naukowego LMiK”. Jednostki te inspirowały wiele różnorodnych przedsięwzięć o charakterze projektów kolonizacyjnych, szkoleniowym, organizowały wyjazdy ekspertów poszukujących dogodnych rejonów osiedleńczych. Z ich inicjatywy powołano



Jan Czekanowski (1882–1965)
Źródło: Zbiory Biblioteki Zakładu Narodowego
im. Ossolińskich we Wrocławiu

w 1936 r. przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie poddyplomowe Studium Migracyjno-Kolonialne. Lobby było tak duże, że nawet Uniwersytet Jagielloński miał Międzywydziałowe Studium Kolonialne, z programem szkolenia specjalistów w zakresie medycyny tropikalnej i rolnictwa. Niebawem jednak rozpoczęła się wojna i wszelkie kolonialne plany w Afryce legły w gruzach. Od początku zresztą wydawały się one nierealne.

W okresie powojennym rozpoczął się nowy rozdział polskich kontaktów badawczych, społeczno-politycznych, ekonomicznych, informacyjnych, a nawet emigracyjnych z Afryką. Ukazała się wówczas m.in. olbrzymia liczba artykułów polskich dziennikarzy, którzy jak nigdy wcześniej objechali niemalże całą Afrykę. Są też książki mniej lub bardziej udane, ukazujące Czarny Ląd pełen różnorodnych konfliktów społecznych i politycznych plemiennych społeczeństw, zadziwiających egzotyką zwyczajów i obyczajów.

Także sami Afrykanie przybywają do nas, by zdobywać tu specjalistyczne wykształcenie, rodzą się nowe formy kontaktów, w tym nieustannie zbliżającym się do siebie świecie. Mamy też w naszym piśmiennictwie prace o naukowym profilu dotyczące problemów historycznych, społecznych, politycznych czy gospodarczych Afryki.

Wreszcie w polskich muzeach znajdują się kolekcje afrykańskie, a na czoło tych placówek wysuwa się Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Znajduje się w nim m.in. kolekcja sztuki plemiennej Zairu, obejmująca 182 eksponaty, dar Aleksandry i Cypriana Kosińskich. Podczas ponad dwudziestoletniego pobytu w Zairze zgromadzili oni zbiór dzieł artystów wywodzących się z miejscowych plemion – broń, maski, rzeźby, fetysze, wyroby z kości słoniowej. Dar państwa Kosińskich jest największą kolekcją sztuki afrykańskiej przekazaną polskiej placówce od czasów słynnych wypraw Stefana Szolc-Rogozińskiego i Leopolda Janikowskiego pod koniec ubiegłego stulecia. Bogate zbiory mają także Muzeum Etnograficzne w Krakowie i Muzeum Narodowe w Szczecinie. Ponadto wiele mniejszych placówek muzealnych posiada także eksponaty z Afryki, poza tym istnieją zbiory prywatne oraz misyjnych zgromadzeń zakonnych.

Wróćmy jednak do interesujących nas badań etnograficznych, które w pełni tego słowa znaczeniu rozwinęły się po drugiej wojnie światowej. Rozpoczął je Andrzej Waligórski, który w latach 1946–1948 prowadził badania terenowe w Kenii, w prowincji Ayanza, pośród plemion Luo. Waligórski reprezentował antropologię ekonomiczną, a badania które podjął miały na celu opis i analizę procesów przemian i modernizacji, jakie dokonały się w plemieniu Luo na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, gdy znalazło się ono w orbicie intensywnego oddziaływania kultury europejskiej (Dzięgiel 1987). Jego zdaniem, zmiany te zasługiwały na szczególną uwagę, gdyż w nich znaleźć można było źródła tych tendencji, które obudziły w społeczeństwie afrykańskim wolę walki o niepodległość. Uczony prowadził prace wśród społeczności Luo. Szczegółowe obserwacje zagrody zamożnego wieśniaka Obare i otaczającego ją regionu rolniczego miały pozwolić na wychwycenie pewnych nieprawidłowości i powtarzających się zjawisk społeczno-gospodarczych występujących w całej Afryce Wschodniej. Waligórski skupiał raczej uwagę na tendencjach przemian i systemach stosunków międzyludzkich niż na szczegółowych opisach inwentarza kulturowego. Znając język Luo, w stopniu pozwalającym na samodzielne prowadzenie badań, miał ułatwioną możliwość pełnienia nieustającej obserwacji uczestniczącej. Uczony wyjechał z Kenii w 1948 r., a więc tuż przed powstaniem Mau-Mau i wstrząsami nacjonalistycznymi, które doprowadziły do odejścia Brytyjczyków z Afryki Wschodniej. Samo plemię Luo, liczące 2 miliony i stanowiące obok Kikuyu najważniejszą siłę polityczną niepodległej Kenii, doczekało się naturalnie dalszych opracowań naukowych. Tym niemniej polski uczony był pierwszym, który opisał plemię Luo w momencie, kiedy zaczynało stawiać samodzielne kroki gospodarcze i wyszło z izolacji plemiennej, ażeby włączyć się w szerszą orbitę gospodarki i polityki.

W latach 1967–1968 obserwacje typu etnograficznego prowadziła na terenie Senegalu, Gambii i Mauretanii Anna Kowalska-Lewicka (1973, 1976), korzystając ze stypendium francuskiego. Zgromadziła wówczas sporo materiałów na temat kultury tzw. półnomadów i wielkich nomadów Mauretanii oraz porównawczego do kultury Murzynów Fulbe, nad rzeką Senegal. Prócz tego dwukrotnie (1978 i 1985) przebywała w Algierii, zajmując się społecznością berberyjskich etnicznie Ibadytów, zamieszkujących oazy Mzabu na terenie środkowej Sahary. Towarzysząc swemu mężowi, znakomitemu orientaliście Tadeuszowi Lewickiemu miała dostęp do domów prywatnych, nadal absolutnie zamkniętych przez przybyszami z zewnątrz. Mieszkała także w świętym mieście Ibadytów – Beni Isuguen oraz zgromadziła interesujący materiał dotyczący hermetycznej społeczności ibadyckiej.

W ramach programu badawczego seminarium etnologicznego Uniwersytetu Fryburskiego w Szwajcarii badania na wyspie w Tanzanii prowadził etnolog Henryk Zimoń z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zajmując się problematyką ceremonii religijno-magicznych związanych ze zjawiskami atmosferycznymi. Rezultaty badań zostały częściowo opublikowane (Zimoń 1968, 1971, 1974, 1976, 1987, 1992). Kwestią przemian społeczno-ekonomicznych i kulturowych w Kenii, Tanzanii, Ugandzie i Etiopii zajmował się także Edmund Wilemski. Badania te rozpoczął w 1968 r. i kontynuował je w latach następnych, korzystając ze środków finansowych zachodniemieckich kół naukowych. Tak sformułowany temat badań nawiązuje do prowadzonych przez inne ośrodki naukowe Zachodniej Europy studiów nad możliwością rozwoju tradycyjnych systemów społeczno-gospodarczych młodych afrykańskich państw kosztem najmniej destrukcyjnych zmian w tradycyjnym modelu kultury (Wilemski 1987).

W ramach stypendium algierskiego w 1974 r. do kraju Tuaregów Kel Ahaggar i Kel Adijer udał się etnolog z Warszawy Adam Rybiński. Chociaż plany jego badań nad pasterskimi społecznościami Sahary nie natrafiły na rzeczowe poparcie ze strony algierskich władz naukowych, które odmówiły także dodatkowego poparcia finansowego, Rybiński przedsięwziął wyprawę na pustynię na własną rękę. Już sama podróż, często w towarzystwie przygodnych znajomych, dostarczyła mu masę informacji. Później z tuareckimi przewodnikami oraz arabskimi przemytnikami wędrował po pustyni aż do granicy Mali. Śpiąc pod gołym niebem lub w przygodnych szałasach, żywił się tym, co jego pustynni towarzysze, stał się na pewien czas wędrowcem zmuszonym przez okoliczności do porzucenia europejskich zwyczajów i nawyków. Przyznać trzeba, że trudności te pokonywał z konsekwentnym uporem, korzystając z każdej nadarzającej się okazji, by zgłębić wiedzę o strukturze społecznej tuareckich pasterzy, ich kulturze materialnej i duchowej. W sumie zgromadził interesujący materiał stanowiący podstawę późniejszych publikacji (Rybiński 1987, 1989, 1990).

Podobny charakter stypendialny nosił dziesięciomiesięczny pobyt etnologa Marka Tracza w Egipcie w latach 1975–1976. Jako pracownik Instytutu

Rolnictwa i Leśnictwa Krajów Tropikalnych i Subtropikalnych Akademii Rolniczej w Krakowie przedmiotem swych studiów uczynił Tracz problematykę zmian w kulturze materialnej wsi egipskiej, a zwłaszcza w technicznym wyposażeniu gospodarstw chłopskich, w których na równi z nowoczesnymi narzędziami i technikami rolniczymi współwystępują formy archaiczne. Terenowe obserwacje wzbogacone materiałem etnohistorycznym wykorzystał później badacz w pracy doktorskiej z tego zakresu (Tracz 1987).

Należy również wspomnieć o badaniach i obserwacjach etnograficznych, będących efektem tzw. wypraw studenckich. Pierwszą z nich, zakrojoną na szeroką skalę, była Studencka Ekspedycja Etnograficzna – „Afryka '76” zorganizowana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jej uczestnicy prowadzili badania nad ludem Dogonów i Mali oraz grupą plemion zwanych „Kirdi” w Kamerunie (Łapott 1977). Materiał zgromadzony podczas wyprawy wskazywał, iż celowe było prowadzenie dalszych studiów nad kulturą poznanych ludów. Podjął je w 1982 r. etnolog Ryszard Vorbrich, uczestnik tej wyprawy, badając plemiona Daba w Kamerunie i koncentrując się nad systemem ekonomiki tych rolników-kopieniaczy. W badaniach nie chodziło tylko o technologiczne aspekty prymitywnej uprawy roli, lecz o różnoraki zespół kulturowych norm określających proces produkcji i zbytu (Vorbrich 1987).

Ten sam współczesny nurt zainteresowań afrykanistycznych reprezentują Akademickie Wyprawy Afrykanistyczne – „AWA” organizowane przez środowisko warszawskie. Innym przykładem jest wyprawa biologów z Uniwersytetu Łódzkiego, która przez 6 miesięcy 1979 r. przebywała w północnej Nigerii i północnym Kamerunie. Zebrano wówczas wiele eksponatów etnograficznych, które wzbogaciły kolekcje łódzkich muzeów. Potem na afrykański szlak wybrali się studenci etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego (1984), a studencki nurt wypraw objął także inne kontynenty. Przykłady takie można by zresztą mnożyć. Każda z wypraw przyczyniła się w jakiś sposób do pogłębienia wiedzy o Trzecim Świecie. Wprawdzie ich rezultat poznawczy był bardzo różny, lecz tam gdzie wśród członków ekspedycji znajdowali się profesjonalni badacze, można mówić o ewidentnych korzyściach poznawczych. Inne wyprawy, pozbawione takiego kierownictwa, legitymowały się mniejszymi rezultatami, a wreszcie były i takie, które śmiało można określić jako etnograficzne wycieczki.

Aktywną działalność w zakresie terenowych eksploracji etnograficznych przejawia od lat zespół etnografów z Muzeum Narodowego w Szczecinie. Już w latach 1973–1974 podjęli oni badania rekonansowe nad plemieniem Malinke w rejonie tzw. Górnej Gwinei, na pograniczu Mali. Później były inne przedsięwzięcia podejmowane przy współpracy z Instytutem Etnologii Uniwersytetu Poznańskiego. Uważna obserwacja rezultatów tych wypraw pozwala mieć nadzieję, że takie kontakty badawcze z wybranymi obszarami Czarnego Lądu będą coraz efektywniejsze. Wiemy np., że wspomniany już R. Vorbrich przedmiotem swych stałych zainteresowań naukowych uczynił



Antoni Jakubski (1885–1962)

Według: S. Nowakowski, *Geografia jako nauka i dzieje odkryć geograficznych*, Warszawa b.r. w.

tematykę afrykanistyczną. Po badaniach w Kamerunie, których wyniki opublikował w interesującej pracy zatytułowanej *Daba – górale północnego Kamerunu. Afrykańska gospodarka tradycyjna pod presją historii i warunków ekologicznych*, „Prace Etnologiczne”, t. 13 (Wrocław 1989) skierował swe zainteresowania na problematykę struktury plemiennej i etnicznej Maroka, gdzie również prowadził wielomiesięczne badania terenowe (1990), których rezultaty udostępnił w najnowszym artykule (Vorbrich 1992). Również wspomniany H. Zimoń SVD, z Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie od lat prowadzi terenowe badania etnograficzne w Afryce, nawiązując tym samym do wielkiego wkładu polskich księży misjonarzy w poznanie afrykańskich kultur. Ostatnio opublikował on pracę zatytułowaną *Afrykańskie rytuały agrarne na przykładzie ludu Konkomba*, „Materiały i Studia Księży

Werbistów", t. 39 (Warszawa 1992). Dodajmy przy sposobności, że nieco źródłowych materiałów dotyczących Konkombów znajduje się w pracach S. Piłaszewicza, zatytułowanych *Afrykańska księga rodzaju. Mity i legendy ludów Afryki Zachodniej* (1978) oraz *W cieniu krzyża i półksiężyca. Rodzime religie i „filozofia” ludów Afryki Zachodniej* (1986). Gwoli pełniejszej dokumentacji podać też należy, iż w ostatnim okresie ciekawe badania nad plemionami Dar Hamid w północnym Kordofonie oraz na terenie centralnej i wschodniej części Sudanu przeprowadził Maciej Ząbek (1993), na terenie Egiptu natomiast przebywała Teresa Falkowska, interesując się rolnictwem nubijskim (Kuczyński 1990, s. 124–125).

Godny odnotowania w dziedzinie poznawania Afryki jest dorobek polskiej socjologii, która wkomponowała się świetnie w światowe badania socjologiczne aspektów rozwoju społeczeństw afrykańskich. Procesy etnopolityczne, rozpad tradycyjnych struktur społecznych, wchłanianie nowych elementów kulturowych, różne nasilenie akulturacji, tworzenie się nowych państw afrykańskich, ruchy religijne – to w najszerszym ujęciu przedmiot rozważań polskich specjalistów z zakresu nauk społecznych. Badania te, rozpoczęte u nas niedawno, mają już wartościowe osiągnięcia. Dokumentują je prace Sz. Chodaka (1963, 1967), Z. Komorowskiego (1969a, b, 1970, 1973, 1976, 1977, 1978), A. Zajączkowskiego (1961, 1965, 1967, 1970) i innych (Kuczyński 1975, 1979; Krasnowolski 1978; Majchrzak 1975, 1977; Świdorski 1975). Przy okazji wspomnieć tu można studyjny wyjazd (1981) krakowskiego etnologa Leszka Dzięgła, który z grupą polskich uczonych przebywał w Libii, w Trypolitanii, oazach Fezzanu i Cyrenajce, zapoznając się z libijską polityką państwową wobec wsi i chłopstwa. Interesujące są także badania afrykanistyczne specjalistów zgrupowanych w Zakładzie Rozwoju Społecznego Instytutu Geografii Krajów Rozwijających się Uniwersytetu Warszawskiego, których część tylko wymieniono poprzednio. Na mapie tych studiów tkwią także prace wykonane w ramach byłego Instytutu Afrykanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Podobną uwagę opatrzyć należy powojenny dorobek polskiej orientalistyki, w ramach której mieszczą się badania nad historią, językami i kulturą ludów afrykańskich. Łączą się one z nazwiskami takich autorów jak: T. Andrzejewski, S. Jakobielski, T. Lewicki, J. Mantel-Niećko, I. Pilszczykowa, S. Strelcyn. Oprócz książek wymienionych autorów wiele artykułów, tych oraz innych orientalistów opublikowano na łamach specjalistycznych czasopism „Przegląd Orientalistyczny” i „Rocznik Orientalistyczny”. Dorobek piśmienniczy mają także polscy historycy podejmujący różne problemy społeczno-polityczne państw afrykańskich (Małowist 1964; Bartnicki 1974; Czapliński 1985; Dziubiński 1977, 1983; Dziubiński, Milewski 1980; Kasznik 1977; Malinowski 1970; Tymowski 1979, 1982, 1984; Zins 1978a, b, 1986; Żytek 1971). Znaczące są arabsko-polskie badania antropologiczne prowadzone w latach 1958–1962 pod kierunkiem Tadeusza Dzierżykray-Rogalskiego (1981). W krajach afrykańskich prowadziliśmy też w okresie powojennym badania geologiczne,

geodezyjno-kartograficzne, nie licząc innych ekspertyz o charakterze rolniczym, geograficznym czy lekarskim i pojawiających się na uniwersytetach Afryki polskich pracowników naukowych różnych specjalności. Ten kierunek kontaktów jest ciągle aktywny i następne lata przydadzą mu nowych kształtów, a książki beletrystyczne, reportażowe i popularno-naukowe kształtować będą społeczną wiedzę o Afryce (Achebe 1966; Bebey 1971; Beti 1967; Dib 1976; Ekwensi 1976a, b; Feraoun 1972; Ngugi 1972; Selormey 1971; Bocheński 1963; Budrewicz 1967; Czekala 1961, 1970; Czekala-Mucha 1978; Dziewanowski 1964, 1967; Flisowski 1976; Korabiewicz 1960, 1973; Kapuściński 1971; Kryński 1971; Mioduszewski 1964; Nogaj 1975; Pawłowski 1968; Rybałtowska 1969; Szczygiel 1966, 1969, 1980, 1982, 1984a, b, 1985).

Wyróżniającym się pisarzem, który afrykańską problematykę uprawiał z zamiłowaniem był w ostatnich czasach Aleksander Szczygiel, doktor nauk medycznych. W latach 1964–1965 przebywał on w Algierii jako szef ekipy medycznej Międzynarodowej Służby Cywilnej (Service Civil International). Od 1966–1977 r. w Niamej – stolicy Nigru – pracował kolejno jako kierownik oddziału w szpitalu, doradca prezydenta republiki do spraw służby zdrowia i wykładowca na wydziale lekarskim tamtejszego uniwersytetu. W latach 1979–1980 podróżował od Angolii po Benin, kierując wyprawą dokumentalną polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Kolekcjonował sztukę afrykańską i przywiózł do kraju bogate zbiory etnograficzne, dla których utworzył Muzeum Afrykanistyczne w rodzinnym Olkusz (Zadrowska 1970). Jego twórczość przesycona jest realiami kulturowymi dotyczącymi wielu afrykańskich plemion. Są to po wielokroć opisy na tyle dokładne, iż mogą służyć jako doskonały materiał porównawczy i plasują one autora w grupie pisarzy, których twórczość zaliczyć należy do kategorii reportażu etnograficznego.

LITERATURA

Achebe Ch.

1966 *Boża strzala*, przekład M. Skibniewskiej, Warszawa.

Achmatowicz-Otok A.

1985 *Polacy w Afryce na przełomie lat 1943/1944* [w:] *Liczba i rozmieszczenie Polaków w świecie*, cz. 2, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław. (Na prawach rękopisu – Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego).

[Bartmański T.]

1852 *Komunikacja na Wschodzie. Wyciąg z podróży Tomasza Bartmańskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2.

Bartnicki A.

1974 *Egipt i Sudan w polityce Wielkiej Brytanii 1882–1936*, Warszawa.

Bartnicki A., Mantel-Niećko J.

1971 *Historia Etiopii*, Wrocław.

Bebey F.

1971 *Syn Agaty Mudio*, przekład K. Arciuch, Warszawa.

- Bernadzikiewicz T.
1955 *Polska Safari w Górach Księżycowych*, Warszawa.
- Beti M.
1967 *Biedny Chrystus z Bomby*, przekład W. Błońskiej, Warszawa.
- Bocheński J.
1963 *Pożegnanie z panną Synbilu albo Słoń a sprawa polska*, Warszawa.
- Brandys M.
1964 *Oficer największych nadziei*, Warszawa.
- Budrewicz O.
1967 *Równoleżnik zero*, Warszawa.
- Bystroń J. St.
1930 *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie 1147–1930*, Kraków.
- Cienkowski L.
1850 *Otcet o putesestvii w Sewero-Vostocnyj Sudan*, „Geograficeskie Izwestija”, z. 2.
1851 *Otcet o poezdke w Egipet i Sudan*, „Vestnik Imperatorskogo Russkogo Geograficeskogo Obscestva”, cz. 4.
1853 *Kilka rysów i wspomnień z podróży po Egipcie, Nubii i Sudanie*, „Gazeta Warszawska”, nr 88–122 z przerwami.
- Chałasiński J. [red.]
1976 *Afryka naszych czasów*, Warszawa.
- Chałasiński J., Chałasińska K.
1965 *Bliżej Afryki*, Warszawa.
- Chodak Sz.
1963 *Systemy polityczne Czarnej Afryki*, Warszawa.
1967 *Kapłani, czarownicy, wiedźmy (z socjologii świątyn animistycznych)*, Warszawa.
- Czapliński M.
1985 *Biurokracja niemieckiego imperium kolonialnego. Charakterystyka urzędników kolonialnych*, Wrocław.
- Czekała G.
1961 *Zmierzch czarowników*, Warszawa.
1970 *Fetysz na tronie*, Warszawa.
- Czekała-Mucha G.
1978 *Uhuru*, Warszawa.
- Dib M.
1976 *Królewski taniec*, przekład E. Burdajło, Warszawa.
- Documents...
1962 *Documents on the Portuguese in Mozambique and Africa 1497–1840*, t. 1, Lisbona.
- Dzierżykray-Rogalski T.
1981 *Polska antropologia w Afryce*, Wrocław.
- Dziewanowski K.
1964 *Skorpion w namiocie biurowym*, Warszawa.
1967 *Mój kolega czarownik*, Warszawa.
- Dziubiński A.
1977 *Mędzy mieczem, głodem i dżumą. Maroko w latach 1727–1840*, Wrocław.
1983 *Historia Maroka*, Wrocław.
- Dziubiński A., Milewski J.
1980 *Przed podbojem. Afryka północna i zachodnia w relacjach z XVIII i XIX wieku*, Warszawa.
- Dzięgiel L.
1987 *Andrzej Waligórski etnograf – szybko zapomniany*, [w:] *Na egzotycznych szlakach. O polskich badaniach etnograficznych w Afryce, Ameryce i Azji w dobie powojennej*, pod red. L. Dzięgla, „Archiwum Etnograficzne”, t. 33.

- Dzwonkowski T.A.
1985 *Pamiętniki czyli Pamiątka po ojcu dla Józefy z Dzwonkowskich Komornickiej*. Wydali z rękopisu S. i T. Komorniccy, Warszawa.
- Ekwensi C.
1976a *Gdy płonie trawa*, przekład Z. Kirsyzowej, Warszawa.
1976b *Jagua Nana*, przekład M. Metelska, Warszawa.
- Fenrych F.
1965 *Zapiski z Afryki Zachodniej*, Szczecin
- Feraoun M.
1972 *Syn biedaka*, przekład J. Pański, Warszawa.
- Filipowiak W., Fenrych W.
1962 *Sprawozdanie z wyprawy Muzeum Pomorza Zachodniego do krajów Afryki Zachodniej*. „Materiały Zachodniopomorskie”, t. 8.
- Filipowiak W., Jasnosz S., Wogołkiewicz R.
1970 *Polsko-gwinejskie badania archeologiczne w Niani w 1968 r.* „Materiały Zachodniopomorskie”, t. 14.
- Flisowski Z.
1976 *Od Gdańska do El Alamein*, Warszawa.
- Giżycki J.M.
1936 *Die Weissen und die Schwarzen. Erlebnisse in Französisch-West-Africa*, Essen.
- Giżycki K.
1927 *Polowania egzotyczne*, Lwów.
1934 *Biali i czarni. Fragmenty kolonialne*, Warszawa.
- Gołąbek S.
1968 *Nazwy polskie w Afryce*, „Kontynenty”, nr 5.
1970 *Czterysta lat polskich badań afrykanistycznych*, „Przegląd Orientalistyczny”, nr 3.
1971 *Wychodźstwo polskie do Afryki (do 1939 r.)*, „Przegląd Orientalistyczny”, nr 1.
1974 *Od Kairu po Kapsztad. Polska cegielka w badaniu Czarnego Lądu*, „Kontynenty”, nr 4.
1978 *Związki Polski i Polaków z Afryką do roku 1945*, Warszawa.
- Hajdukiewicz-Pomian A.
1895 *Dahome, land och folk*, „Ymer”, nr 1–2.
- Harasymiuk K.
1985 *Geografia jako przedmiot nauczania w polskich szkołach średnich na początku XIX wieku*, „Czasopismo Geograficzne”, t. 56, z. 1.
- Kaczyński G.J.
1975 *Ruchy religijne w Kongo Belgijskim*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 26.
1979 *Bunt i religia w Czarnej Afryce*, Wrocław.
- Kajdański E.
1988 *Michał Boym ostatni wysłannik dynastii Ming*, Warszawa.
1991 *The Authenticity of Maurice Benyowsky's Account of His Voyage through the Bering Sea: The Earliest Description and the Earliest Drawings of St. Lawrence Island*, „Terrae Incognitae”, t. 23.
- Kapuściński R.
1971 *Gdyby cała Afryka*, Warszawa.
- Kasznik H.
1977a *Miedzy Francją a Algierią. Z dziejów emigracji polskiej 1832–1856*, Wrocław.
1977b *Abd el-Kader 1808–1883*, Wrocław.
- Klominek A.
1991 *Ogniem i mieczem w pustyni i w puszczy*, Wrocław.
- Komorowski Z.
1969a *Fualanie i Haalpulaaren w przeszłości i teraźniejszości Afryki Zachodniej*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 1.

- 1969b *Tradycje Wielkiej Sawanny – Wolofowie, Sererowie i Mandetan*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 23.
- 1970 *Koń i wielka rzeka – tradycje środkowego Sudanu*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 1.
- 1973 *Tradycje i współczesność Afryki Zachodniej. Wstęp do antropologii kulturowej regionu*, Warszawa.
- 1976 *Wśród legend i prawd*, Warszawa.
- 1977 *Zarys dziejów i tradycji kulturowych północno-wschodniego Maghrebu*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 4.
- 1978 *Wprowadzenie do socjologii Afryki*, Warszawa.
- Korabiewicz W.
- 1960 *Kwaheri*, Warszawa
- 1973 *Złowiłem życie*, Warszawa
- 1980 *Gdzie słoń a gdzie Polska. Wspomnienia*, Warszawa
- Kotwicz W.
- 1935 *Jan hr. Potocki i jego podróż do Chin*, Wilno.
- Kowalska-Lewicka A.
- 1973 *Tradycyjna produkcja mleczna w Mauretanii*, [w:] *Pożywienie ludności wiejskiej*, pod red. A. Kowalskiej-Lewickiej, Kraków.
- 1976 *Mauretania*, Warszawa.
- Koźmiński K.
- 1935 *Józef Sułkowski*, Warszawa.
- Krasnowolski A.
- 1978 *Afro-Brazylijczycy w procesie przemian kulturowych Dahomeju południowego*, [w:] *Tradycja i współczesność w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej*, pod red. E. Szamysłowskiego, Wrocław.
- Królikowski R.
- 1949 *Polacy w Afryce Wschodniej*, „Kultura”, nr 9 (Paryż).
- 1961 *Afrykańskie wyuczasy*, „Kultura”, nr 1–2.
- Krzyszkowiak J.
- 1933 *Polacy siedemnastego wieku na wybrzeżach Afryki Wschodniej*, „Misje Katolickie”.
- Kryński A.
- 1971 *Droga do El-Faszer*, Warszawa.
- Kuczyński A.
- 1990 *Wśród buszu i czarowników. Antologia polskich relacji o ludach Afryki*, Wrocław.
- Kuźmiński B.
- 1973 *Przygody polskich obieżyświatów na morzach i lądach*, Gdańsk.
- Lepecki M.
- 1925a *U wrót tajemniczego Mahrebu*, Warszawa.
- 1925b *Pod tchnieniem sirocca*, Warszawa.
- 1938 *Madagaskar. Kraj. Ludzie. Kolonizacja*, Warszawa.
- 1986 *Maurycy August Beniowski zdobywca Madagaskaru*, Warszawa.
- Loth E.
- 1938 *Wyprawa antropologiczna do Ugandy (Ruwenzori)*, „Przegląd Antropologiczny”, t. 12.
- 1939 *Sprawozdanie z wyników polskiej wyprawy badawczej w Ruwenzori*, „Przegląd Antropologiczny”, t. 13.
- Łapott J.
- 1977 *Studencka Ekspedycja Etnograficzna Afryka 76–77. Materiały z przebiegu i wyników działalności etnologicznej wypraw do Afryki*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. 24.

- 1981 *Kultury pozaeuropejskie w zbiorach i działalności badawczej Muzeum Narodowego w Szczecinie*, [w:] *Polskie badania obcych kultur ludowych. Materiały z konferencji we Wrocławiu w dniach 25–26 listopada 1978 r.*, pod red. E. Pietraszka, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 572.
- Majchrzak W.
1975 *Przemiany społeczno-polityczne w królestwie Bugandy pod wpływem kolonializmu*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 27.
1977 *Od animizmu do chrześcijaństwa. Społeczno-ekonomiczne podłoże procesu przemian w Bugandzie*, [w:] *Religie w procesie przemian w Afryce*, pod red. A. Mrozek-Dumanowskiej, Wrocław.
- Majorek Cz.
1974 *Książki szkolne KEN*, Warszawa.
- Malicki A.
1973 *Geografia polska w dobie Komisji Edukacji Narodowej* [w:] *Ze studiów nad Komisją Edukacji Narodowej i szkolnictwem na Lubelszczyźnie*, Lublin.
- Malinowski M.
1970 *Afrykański Narodowy Związek Tanganiki TANU*, Warszawa.
- Małowist M.
1964 *Wielkie państwa Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu*, Warszawa.
- Mann M.
1854 *Podróż na Wschód*, Kraków.
- Mioduszeowski S.
1964 *Jachtem przez dżungle Nigerii*, Gdańsk.
- Muchliński A.
1859 *Wyjątek z podróży po Wschodzie*, „Pamiętnik Religijno-Moralny”, t. 1.
- Mycielski S.
1931 *Ku dżungli afrykańskiej*, „Kurier Literacko-Naukowy”, nr. 51.
1932a *W sercu dżungli*, Poznań.
1932b *Ostatnie strzały w głębi Afryki*, „Kurier Literacko-Naukowy” nr 5.
- Ngugi J.
1972 *Chmury i łzy*, przekład Z. Kierszysowej, Warszawa.
- Nogaj J.
1975 *Czterdziestu na afrykańskim szelfie*, Warszawa.
- Olszewicz B.
1931 *Gaspar da Gama. Żyd poznański w Indiach XV wieku*, [w:] *Kronika Miasta Poznania*, t. 9.
- Orłowski L.
1981 *Maurycy August Beniowski*, Warszawa.
- Ossendowski F.
1926a *Płomienna północ. Podróże po Afryce Północnej. Maroko*, Lwów.
1926b *Pod smaganiem sunumu. Podróż po Afryce Północnej. Algierja i Tunisja*, Lwów–Poznań.
1927a *Niewolnicy słońca. Podróż przez zachodnią część Afryki podzwrotnikowej*, Poznań.
1927b *Wśród czarnych*, Lwów.
1928 *Sokół pustyni*, Poznań.
- Ostrowski W.
1947 *Safari przez Czarny Ląd. Szkice z podróży po Kenii, Tanganice, Ugandzie i Wyspie Zanzibar*, Londyn.
- Paradowska M.
1987 *Przyjmij laur zwycięski*, Katowice.
- Pawłowski L.
1968 *Dolhotoro znaczy lekarz*, Warszawa.

Perczak E.

- 1981 *Wkład polskich misjonarzy ze Zgromadzenia Słowa Bożego w poznaniu kultury ludów pierwotnych*, [w:] *Polskie badania obcych kultur ludowych. Materiały z konferencji we Wrocławiu w dniach 25–26 listopada 1978 r.*, pod red. E. Pietraszka, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 572.

Pertek J.

- 1981 *Polacy na morzach i oceanach*, t. 1, Poznań.

Piasecka J.E.

- 1985 *Polskie atlasy geograficzne do połowy XIX wieku*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, t. 17, nr 4.

Pielgrzymka...

- 1812 *Pielgrzymka X. Józefa Drohojowskiego Reformatora do Ziemi Świętej, Egiptu, niektórych wschodnich i południowych krajów odbyta w 1788, 89, 90, 91, pobożno ciekawej publiczności ofiarowana*, Kraków.

Polacy...

- 1981 *Polacy w historii i kulturze krajów Europy Zachodniej. Słownik biograficzny*. Pod red. K. Kwaśniewskiego i L. Trzeciakowskiego, Poznań.

Potocki Jan

- 1959 *Jan Potocki. Podróże*, Wstęp i opracowanie Leszka Kukulskiego, Warszawa.

Potocki J[ózef]

- 1897 *Notatki myśliwskie z Afryki i Somalii*, Warszawa.
1900 *Sport in Somaliland*, Londyn.
1921 *Nad Setitem. Kartki z wyprawy myśliwskiej*, Warszawa.

Potocki J[erzy]

- 1932 *Na wojnie i na łowach*, Warszawa.

Potocki H.

- 1928 *W krainie Massajów. Wspomnienia myśliwskie z Afryki Środkowej*, Warszawa.

Reychman J.

- 1965 *Wacław Rzewuski*, „Przegląd Orientalistyczny”, t. 3.
1972 *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.*, Warszawa.

Rostafiński J.

- 1888 *Z Algeryi. Przyroda i ludzie*, Kraków.
1896 *Świat i ludzie Algieru*, Kraków.

Rybałtowska R.

- 1969 *Szkoła pod baobabem*, Warszawa.

Rybiński A.

- 1987 *Badania społeczeństw pasterskich Algierii w trakcie indywidualnego pobytu stypendialnego*, [w:] *Na egzotycznych szlakach. O polskich badaniach etnograficznych w Afryce, Ameryce i Azji w dobie powojennej*, pod red. Leszka Dziegla, „Archiwum Etnograficzne”, t. 33.
1989 *Władza u saharyjskich pasterzy koczowników – organizacja władzy u Tuaregów Kel Ahaggar na przełomie XIX i XX w.*, „Etnografia Polska”, t. 33, z. 2.
1990 *Pasterze, koczownicy a środowisko przyrodnicze. Elementy świadomości ekologicznej u Tuaregów*, „Etnografia Polska”, t. 34, z. 1–2.

Selormey F.

- 1971 *Wąska ścieżka*, przekład M. Skibiniewskiej, Warszawa.

Sękowski J.

- 1822 *Wyjątki z opisu podróży w Nubii i wyższej Etiopii*, „Pamiętnik Warszawski”, t. 2.

Sierakowski A.

- 1871 *Das Schawi, Ein Beitrag zur Berberischen Sprachen – und Völkerkunde*, Drezno.

Słabczyński W.

- 1974 *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa.

- Słabczyński W. i T.
1992 *Słownik podróżników polskich*, Warszawa.
- Szczerba W.
1975 *Polacy w badaniach i życiu krajów Afryki*, „Problemy Polonii Zagranicznej”, t. 9.
- Szczygieł B.
1966 *Tulib wśród nomadów*, Warszawa.
1969 *Maska z niama-niama*, Warszawa.
1980 *Rubikon czarnych dziewcząt*, Warszawa.
1982 *Nieprzespany sen*, Kraków.
1984a *Mnisi w szafranowych szatach*, Kraków.
1984b *Tajemnicze oblicza Afryki*, Kraków.
1985 *Maski, bogowie, firmament*, Kraków.
- Szymański E.
1969 *Prace naukowe Józefa Sulковского w Egipcie*, [w:] *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, t. 3.
- Sztolcman J.
1902 *Nad Nilem Niebieskim. Wyprawa myśliwska Józefa hr. Potockiego do Sudanu*, Warszawa.
- Świderski S.
1975 *Synkretyzm religijny w Gabonie*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 25.
- Tazbir J.
1971 *Rzeczypospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław.
- Tylor E.B.
1896 *Cywilizacja pierwotna*, Warszawa.
- Tracz M.
1987 *Indywidualny pobyt stypendialny w kraju arabski. Uwagi nad jego przydatnością do badań o charakterze etnograficznym*, [w:] *Na egzotycznych szlakach. O polskich badaniach etnograficznych w Afryce, Ameryce i Azji w dobie powojennej*, pod red. Leszka Dzięgła, „Archiwum Etnograficzne”, t. 33.
1992 *„Kultura na sprzedaż” w wieloetnicznym społeczeństwie dziewiętnastowiecznego Egiptu. Z obserwacji i doświadczeń Władysława Wężyka*, „Lud”, t. 75.
- Tymowski M.
1979 *Dzieje Timbuku*, Wrocław.
1982 *Historia Mali*, Wrocław.
1984 *Średniowieczne rybolówstwo w łuku Nigru*, „Etnografia Polska”, t. 23.
- Wężyk W.
1842 *Podróże po starożytnym świecie*, Warszawa.
- Wilemski E.
1987 *Uwagi o metodzie badań terenowych w Afryce*, [w:] *Na egzotycznych szlakach. O polskich badaniach etnograficznych w Afryce, Ameryce, Azji w dobie powojennej*, pod red. Leszka Dzięgła, „Archiwum Etnograficzne”, t. 33.
- Wróbel E., Wróbel J.
1992 *Rozproszeni po świecie. Obozy i osiedla uchodźców polskich ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Chicago.
- Vorbrich R.
1987 *Studencka ekspedycja etnograficzna „Afryka 76”, a doświadczenia indywidualnych badań terenowych*, [w:] *Na egzotycznych szlakach. O polskich badaniach etnograficznych w Afryce, Ameryce i Azji w dobie powojennej*, pod red. Leszka Dzięgła, „Archiwum Etnograficzne”, t. 33.
1992 *Struktura plemienna i etniczna a poziomy integracji społecznej i politycznej w Maroku*, „Lud”, t. 75.

Zachorowska M., Kamocki J.

- 1984 *Stefan Szolc-Rogozński. Badania i kolekcja afrykańska z lat 1882–1890*, Kraków.

Zaborowski Z.

- 1896 *La circoncision, ses origines et sa répartition en Afrique et à Madagascar*, „L'Anthropologie”, t. 7. (Paryż).
 1897 *Une étude à l'origine et au caractère des Howas*, „Revue mensuelle de l' Ecole d'Anthropologie de Paris”.
 1898 *Races préhistoriques de l'ancienne Egypte*, „Bulletin de la Société d'Anthropologie de Paris”.

Zadrowska J.

- 1970 *Nie zabiłam słonia*, Warszawa.

Zajączkowski A.

- 1961 *Plemię Aszanti – struktura władzy w okresie przemian*, „Studia Socjologiczne”, nr 3.
 1965 *Pierwotne religie Czarnej Afryki*, Warszawa.
 1967 *Dagomba, Kessena-Naukami, Kusasi – plemiona północnej Ghany*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 21.
 1970 *Muntu dzisiaj*, Warszawa.
 1978 *Czarna Afryka w oczach Polaków*, [w:] *Sąsiedzi i inni*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa.

Ząbek M.

- 1993 *Zwyczaje kulinarne i wzory konsumpcji pożywienia w tradycyjnej kulturze Sudańczyków*, „Etnografia Polska”, t. 37, z. 2.

Zboiński P.

- 1887 *Esquisse géologique du Bas Congo de l'embouchure à Manayanga*, „Bulletin de la Société Belge de Géologie”, nr 1.

Zimoń H.

- 1968 *Regenmacher und Regenzeremonien in Uganda* [w:] *Anthropica. Gedenkschrift zum 100. Geburtstag von P. Wilhelm Schmidt. Gessammelte Aufsätze*, herausgegeben von Anthropos-Institut, St. Augustin bei Bonn.
 1971 *Geschichte des Herrscher-Klans Abasiranga auf der Insel Bukerebe (Tansania) bis 1985*, „Anthropos”, t. 66.
 1974 *Regenriten auf der Insel Bukerebe (Tansania)*, „Studia Ethnographica Friburgensia”, t. 3.
 1976 *Zaklinacze deszczu i ceremonie sprowadzania deszczu na wyspie Bukerebe w Tanzanii (na podstawie etnograficznych badań terenowych w 1968 roku)*, „Lud”, t. 60.
 1987 *Refleksje z badań etnograficznych na Wyspie Bukerebe w Tanzanii*, [w:] *Na egzotycznych szlakach. O polskich badaniach etnograficznych w Afryce, Ameryce i Azji w dobie powojennej*, pod red. Leszka Dzięgla, „Archiwum Etnograficzne”, t. 33.
 1992 *Afrykańskie rytuały agrarne na przykładzie ludu Konkomba*, „Materiały i Studia Księży Werbistów”, nr 39.

Zins H.

- 1978a *Polacy w Afryce Wschodniej*, Lublin.
 1978b *Szkice o Anglii i Afryce*, Lublin.
 1986 *Historia Afryki Wschodniej*, Wrocław.

Żytek J.

- 1971 *Tanzania*, Warszawa.

ANTONI KUCZYŃSKI

ORIGINS AND THE PRESENT IN POLISH
ETHNOGRAPHICAL RESEARCHES IN AFRICA

Summary

Ethnographers and anthropologists studying African peoples have turned their attention to the earliest European reports and documents of African cultures. The oldest data resources are a good evidence of transformations in the cultural contacts of two civilizations. Old records are valuable for studying the dynamics of African cultures. They reveal historical processes of acculturation, ethnic migrations, cultural syncretism and cases of ethnocide, typical for African continent but usually caused by intervention of white newcomers, and conquerors. In the history of European-African contacts the Poles had their share too. As early as Middle Ages the Poles had contacts with the Black Continent taking part in pilgrimages to Holy Land, in crusades, or sailing to India, often under Portuguese colours. At the beginning of the 17th century Polish missionaries often passed Africa on their way Far East; evidence of their presence there has remained till now.

Poland had no part in the colonization of Africa, but Polish ethnographers used to travel there as members of German and French expeditions, mostly in the 19th century. The most frequent contacts with Africa Polish travellers had owing to their connections with France. The outstanding anthropologist Jan Czekanowski took part in a German anthropological expedition at the beginning of the 20th century. Another Polish anthropologist, Z. Zaborowski who worked as a professor in the School of Anthropology in Paris studied the Howas on Madagascar. Czekanowski's researches on the Pygmies and the Bushmen are of great value for the ethnography of Africa. Roman Stopa became a great authority in the studies of the language of the Hotentots.

Worth mentioning is the contribution of Andrzej Waligórski into so-called geographic ethnology, owing to his studies on Luo in Kenya.

Valuable sources had been provided by numerous Polish missionaries working in Africa. Besides their pastoral activities they contributed a lot to the knowledge of culture of many African tribes.

Nowadays two Polish ethnographers studying African problems, R. Vorbrich and H. Zimoń refer to the tradition of Polish African studies from the nineteenth and the beginning of the twentieth century.

Details of African cultures have also been mentioned by the authors of memoirs who travelled there, even for a short time. Worth mentioning is the expedition to Cameroon of Stefan Scholz-Rogoziński, who intended to conquer an African colony for Poland. Later, at the beginning of the twentieth century there were a few families of Polish landowners who dreamt about having estates in Africa, some of them really succeeded in buying big farms there. Literature (usually memoirs and biographies) telling about the life in those „colonies” contains many details interesting from the ethnographical point of view.

Achievements of Polish ethnography in African studies can not be compared with those of the ethnographers from Western Europe. All the same the works of J. Czekanowski, Z. Zaborowski, A. Sierakowski, R. Stopa, T. Lewicki are much valued in world ethnography and can not be neglected.

Translated by Anna Kuczyńska-Skrzypek

Warsztat pracy?

Dziedzictwo?

Stan posiadania?

Czym była i czym jest

ZIEMIA

w życiu i świadomości mieszkańców wsi?

Analizę tych zagadnień przeprowadzoną na podstawie materiałów
archiwalnych i unikalnych materiałów terenowych

zawiera praca

MIROSLAWY DROZD-PIASECKIEJ

**ZIEMIA W SPOŁECZNOŚCI WIEJSKIEJ.
STUDIUM WSI POŁUDNIOWO-WSCHODNIEGO MAZOWSZA**

(koniec XIX i XX wieku)

Biblioteka Etnografii Polskiej Nr 44

Semper, Warszawa 1991
